Nr. 59. Kraków, Niedziela 13 Marca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Marvacki dom p. Czyniela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 50 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richters (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

„Pogarda i nienawiść.“

Sine ira et studio pragnęlibyśmy dziś słów kilka poświęcić sprawie o tyle drażliwej, że pisząc o niej bardzo łatwo spotkać się z wiszącą zawsze nad dziennikiem, jak miecz Damoklesa, konfiskatą. A właśnie o konfiskaty nam idzie, o sposób, w jaki wobec dziennikarstwa bywają stosowane ustawy.

W ciągu długoletniej praktyki dziennikarskiej zdarzało nam się bardzo często, że artykuły, o które mieliśmy pewne obawy, szczęśliwie przeszły przez prokuratoryę, bez zwrócenia uwagi, a przeciwnie najczęściej ulegały konfiskacie takie artykuły, o których nigdybyśmy tego nie byli przypuszczali. Bardzo często zdarza się, że po konfiskacie a przed zawiadomieniem o jej powodach, przeczytamy powtórnie z największą uwagą cały numer, i niepodobna nam nawet domyśleć się, co było powodem konfiskaty, pomimo, że dłuższą w tych sprawach praktyką już by się powinna była w tej mierze pewna domyślność wyrobić, gdyby postępowaniu władz przy konfiskatach przewodniczyła jakaś stała zasada. Zdarza się dalej bardzo często, że artykuł, który w Krakowie przeszedł szczęśliwie, został skonfiskowany we Lwowie, albo odwrotnie — a nawet zaszedł wypadek, iż we Lwowie jedno z polskich pism zostało skonfiskowane za przedrukowanie a raczej przetłumaczenie artykułu z pisma ruskiego, wychodzącego także we Lwowie, a więc pod okiem tejże samej władzy.

To wszystko dowodzi braku stałej normy w postępowaniu władz Indywidualne zapatrywanie urzędnika prokuratoryi odgrywa tu pierwszą rolę. od niego zależy, czy artykuł przejdzie, czy też ulegnie konfiskacie. Ale to indywidualne zapatrywanie tem bardziej może być rozmaite, że w największej liczbie konfiskat idzie o stosowanie sławnego ze swej elastyczności paragrafu kodeksu o „usiłowaniu wzbudzenia pogardy i nienawiści“ przeciwko władzom, reprezentacyom itp. Co jest zdolnem obudzić pogardę i nienawiść, czy w danym artykule można się takiej dążności domyślać lub nie, o tem sądzi naprzód prokurator a następnie sąd prasowy według swego indywidualnego zapatrywania. Od stopnia drażliwości prokuratoryi na krytykę działalności władz rządowych zależy, czy artykuł, krytykę taką mieszczący, ulegnie konfiskacie lub nie. Jeden prokurator będzie w tem postępował liberalnie i zastosuje ową „pogardę i nienawiść“ tylko tam, gdzie już krytyka co do swej formy jest zbyt ostra — drugi uważać będzie samą krytykę, choćby w najłagodniejszej i najpoważniejszej formie, za obudzanie „pogardy i nienawiści.“

Że ten drugi wypadek zbyt często się zdarza, a konfiskata wprost tłumi samą krytykę, bez względu na jej formę, wynika to ztąd, iż personal urzędowy w prokuratoryi a poniekąd nawet w sądownictwie, niedość jest przejęty zasadami konstytucyonalizmu i nieodłącznej od niego swobody słowa. W czasach przedkonstytucyjnych, kiedy w ogóle nie wolno było wyrażać swojej opinii o czynnościach władz, ów paragraf o „nienawiści i pogardzie“ inne zupełnie musiał mieć znaczenie, aniżeli obecnie za rządów konstytucyjnych, które przecież opierają się na publicznej kontroli, niemożliwej tam, gdzie nie ma swobody wypowiadania swego zdania. Wtedy celem paragrafu o „pogardzie i nienawiści“ było niedopuścić do żadnej krytyki władz; wtedy proste wypowiedzenie, iż władza w danym wypadku postąpiła niedobrze, i uzasadnienie tego zdania już podlegało karze — bo ta władza uważała się za nieomylną, bo ogół nie miał żadnego udziału w rządach i żadnej nad rządem kontroli, a najwyższym przymiotem obywatela był *der beschränkte Unterthanenverstand*. W państwie absolutnem krytyka istotnie podkopuje samą podstawą ustroju państwa, staje się dla formy rządu niebezpieczną, jest przeto karami ścigana.

Ale odkąd w § 13 ustawy zasadniczej powiedziano: „każdemu służy prawo, słowem, pismem, drukiem czy obrazem, zdanie swoje w granicach ustaw swobodnie wypowiadać“ — odkąd ogół ludności przez wybór posłów do ciał reprezentacyjnych uzyskał udział we władzy ustawodawczej a prawo kontroli nad władzą wykonawczą — odkąd skutkiem tego nietylko prawem, ale i obowiązkiem obywatela jest, o postępowaniu władz opinię sobie wyrobić, i tę opinię, czy to wprost, czy też pośrednio przy wyborze wypowiadać: od tej chwili krytyka działalności władz stała się czynnikiem nietylko uprawnionym ale też bardzo pożądanym. Ów paragraf przeto o „nienawiści i pogardzie“ może być teraz stosowanym tylko w bardzo małej części tych wypadków, w których dawniej można go było stosować — i tylko w tych wypadkach, kiedy wyjątkowo silną i jaskrawą, wprost nienawistnym duchem tchnącą formę krytyka ta przybierze, a tem samem przestaje być krytyką, a staje się wprost podżeganiem — tylko tam ów paragraf kodeksu powinienby mieć zastosowanie.

Jeżeli dzieje się przeciwnie, to trudno znaleźć przyczynę tego w czem innem, jak tylko w niedostatecznem przejęciu się naszych urzędników istotnym duchem konstytucyonalizmu w ogóle, a konstytucyi austryackiej w szczególności. Ci, którym dzisiaj wykonywanie ustaw jest poruczone, to są już w przeważnej większości wychowańcy czasów konstytucyjnych. Ale jak słuszne są użalania, iż nasze uniwersytety zamało pielęgnują umiejętności polityczne i państwowe, tak też widocznie zamało one w swych wychowankach ducha konstytucyjnego wyrabiają. Do tego przybyła ostatniemi czasy powszechna mania potępiania wszystkiego, co w jakiemkolwiek powinowactwie z liberalizmem pozostaje — pewne smutne w konstytucyjnem państwie poczucie nieomylności u władz zbyt często i jaskrawo się objawiające, i przejmowanie się powolne ogółu, a tembardziej urzędników, duchem autokratyzmu, który od czasów wielkości Bismarka, coraz szersze kręgi zatacza. Dzisiaj razem z „wielkim“ kanclerzem, kto tylko cząstkę władzy ma w ręku, czuje się nieomylnym i widząc w sobie uosobistnione państwo, radby odgrywał rolę autokraty. Młodzież, która już z uniwersytetu nie wyniesie ducha wolności i prawdziwego konstytucyonalizmu która, jak nieraz mogliśmy się przekonać, prawa politycznego dostatecznie nie zna — zasiadłszy potem za biurkiem staje się autokratyczną, nie znosi krytyki, i w każdej swobodnie wypowiedzianej opinii upatruje chęć „obudzenia pogardy i nienawiści.“

Że na tem życie polityczne, a dalej sam interes ogółu najgorzej wychodzi, dowodzić nie potrzebujemy. Tylko przez krytykę dochodzi się do ulepszeń. Bez niej panować musi zastój, konserwowanie wszelkich wad, urządzeń i ludzi, bez niej otwarte są szeroko wrota wszelkim nadużyciom. Instytucye parlamentarne same nie zaradzą złemu, bo nie jest rzeczą możliwą, aby reprezentanci narodu, obradujący zresztą *tylko przez* część roku, o wszystkiem *wiedzieli* i wszystko podnieśli. Opinia publiczna — o ile się może objawiać w prasie, powinna to zadanie spełniać, a na to potrzeba — swobody krytyki.

Zgodność opinii polskiej.

Kiedyśmy w zeszłym tygodniu zamieścili korespondencyę z Buda Peszta w odpowiedzi na artykuł *Buda-Pest. Journal* rozporządzający przyszłem polskiem powstaniem, jak gdyby niewątpliwym i koniecznym czynnikiem w ewentualnej wojnie austryacko-rosyjskiej, i kiedyśmy we wczorajszym numerze w artykule „O przyszłej wojnie“ dali odprawę jakiemuś wojskowemu, który w tym samym duchu pisał — byliśmy przekonani, że nie wyrażaliśmy przez to indywidualnej tylko opinii, ale opinię patryotycznego ogółu polskiego, a przynajmniej bardzo wielkiej jego większości. Jakoż wczoraj doszedł nas poważny głos z Wielkopolski, wyrażający zgodę z naszem na tę sprawę zapatrywaniem. *Dziennik Poznański* streszcza polityczną część artykułu *Buda-P. Journal* przytacza całkowicie naszą odpowiedź i pisze dalej:

„Powyższe oświadczenie krakowskiego dziennika zdaje nam się wobec naszej znajomości usposobień i prądów naszych narodowych, a mianowicie zaś wobec doświadczeń przeszłości a strasznych trudów obecnego położenia, najzupełniej słusznem i usprawiedliwionem. I my piszemy się na nie jako na wyraz faktycznej prawdy i konieczności, której żelaznych kleszczów żadne porywy [illegible] fantazyi przełamać nie są w stanie.

„Obecna sytuacya tak zamglona, alianse między tymi, którzy nam to niby przychylni, a innymi, którzy nas zniszczyć pragną, którzy resztek naszej ziemi i naszego narodu żądni, tak dziwaczne, widownia i instancya, na której i u której poszukiwać uwzględnienia naszego ludzkiego i narodowego interesu, tak niepewna, że co najmniej samobójczą lekkomyślnością byłoby rzucać się jak byk w hiszpańskim cyrku za ukazaniem czerwonego szmata, na pierwsze lepsze czyjebądź wezwanie, wskazujące nam jako nieprzyjaciela Rosyą.

„Ma więc według nas najzupełniejszą słuszność krakowska *Reforma*, oświadczając, iż łudzi się, kto wobec pierwszego wystrzału w możliwej, ale niepewnej przecież jeszcze dzisiaj wojnie austryacko-rosyjskiej powstanie polskie przeciw Rosyi uważa za rzecz niewątpliwą.

„Inna naturalnie kwestya, ale jak na dzisiaj czysto już tylko historyczną mająca wagę, o ile Austrya, o ile Turcya, o ile Anglia, o ile choćby Niemcy nawet działały przeciw swojemu interesowi, czy w swoim interesie, gdy w latach 1831 i 1863 pozwoliły upaść krwawiącej się w zapasach z Rosyą Polsce, gdy Niemcy i Austrya pozwoliły jej nie tylko upaść ale w ostatnim akcie powstań obu nawet starały się być Rosyi pomocnemi w zgnieceniu polskiego wysiłku. Zachód dalszy i bliższy ponosi dzisiaj nie ze wszystkiem pożądane zapewnie konsekwencye swej na przemian egoistycznej, krótkowidnej, niekiedy okrutnej względem Polski polityki. Długie lata z bronią w ręku, obróconą twarzą przeciw wschodowi, wołała Polska o pomoc zachodu. Zachód odgrywał względem niej w korzystniejszym razie Piłatową rolę. Okoliczności zmieniły się odtąd do niepoznania, uczyniły wątpliwą przyjaźń jednych, nieprzyjaźń innych. Niechaj teraz po tylu krwawych a długoletnich doświadczeniach Zachód ze swej strony zechce mieć Polskę za wytłumaczoną, jeżeli mimo duchownych węzłów, jakie ją z nim łączą, w dziedzinie politycznej i praktycznej będzie się odtąd w granicach, wśród jakich jeszcze rozporządza swoją wolną wolą, kierowała raczej względami i przykazami swego dobrze zrozumianego narodowego interesu, aniżeli słuchała ułudnych haseł, odbijających się o uszy z zachodniej strony, nie wiadomo ani o ile szczerze, ani wśród jakich rękojmi. Ztąd to niechaj nam raz jeszcze będzie wolno wypowiedzieć zupełną zgodę naszą ze stanowiskiem i poglądami *Reformy* krakowskiej“.

Wotum nieufności?

W komisyi budżetowej austryackiej Izby poselskiej zaszedł wypadek, który zdaje się być dość wyraźnem wotum nieufności dla ministra oświaty dra Gautscha, a z pewnością w państwach, bardziej parlamentarnie niż Austrya rządzonych, za wotum nieufności byłby uważany.

Rząd w swoim preliminarzu budżetu na rok 1887 zażądał kredytu na posadę drugiego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty. Sprawozdawca budżetu „zarządu centralnego“ tegoż ministerstwa, dr. E. Czerkawski powołując się na to, że rząd w innych, nawet produkcyjnych wydatkach, zastosował względy oszczędności, których tutaj nie przestrzegał — wnosi, ażeby dla oszczędności pozycyę tę wykreślić, i na systemizowanie tej posady nie zezwolić.

Zaczęła się ciekawa scena. Posłowie z opozycyjnej lewicy Sturm i Beer gorąco popierają żądanie ministra — posłowie z rządowej prawicy, Hausner i Zeithammer występują przeciw temu, i bronią wniosku referenta. Z prawicy tylko Gniewosz popierał wniosek ministra i za nim głosował. Dr Gautsch osobiście broni swego wniosku którego przyjęcie „z naciskiem“ zaleca. I w komisyi, w której większość należy do partyi rządowej, wniosek rządowy upada, głosuje za nim opozycya, przeciw niemu partya rządowa. Jeżeli się zważy, że szło tutaj o drobną stosunkowo pozycyę 7.000 złr. — która oczywiście na finanse państwa wpływu nie wywrze — dalej, że minister z takim naciskiem żądał utworzenia tej nowej posady — że popierała go opozycya, a rządowe stronnictwo go opuściło — to trudno uchwałę większości uważać jako wypływ jedynie tylko chęci oszczędności, ale przybiera ona istotnie pozory wotum nieufności do ministra. Ministrowi, do którego się ma zaufanie, takiej rzeczy się nie odmawia. Dzienniki wiedeńskie piszą, że przed posiedzeniem komisyi prawica miała naradę, że na tej naradzie postanowiono Gautscha obalić, i że wynikiem tego było odrzucenie wniosku rządowego. Doniesienia tego nie mogliśmy sprawdzić, chociaż przebieg narad komisyi dosyć za tem przemawia. A jeżeli się zważy, że dr. Gautsch nie bardzo jest lubiany od Czechów, że przy wstąpieniu do ministerstwa uważano go za niezbyt solidarnie do rządu należącego, że w ogóle takiemi postanowieniami, jak podwyższenie opłat szkolnych, obudził on niemało niechęci — to tłomaczenie uchwały komisyi, jako wotum nieufności nie jest nieprawdopodobnem.

Komisya jednak — to jeszcze nie Izba. Czy dr. Gautsch odwoła się do pełnej Izby, czy może porażkę w komisyi przyjmie za fakt mniejszej wagi i zawsze możliwy — nie wiadomo. Gdyby się odwołał do Izby i tam wniosku swego nie przeprowadził — w takim razie oczywiście nic mu nie pozostaje, jak tylko ustąpić!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 11 marca.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono z pominięciem spraw innych które dawniej były postawione na porządku dziennym, do rozprawy generalnej nad sprawą bankową.

Przed tem jednak załatwiono kilka spraw bieżących, a mianowicie przyjęto przyrzeczenie od nowo obranego posła Rozkosznego, przyjęto do wiadomości złożenie mandatu przez posła hr. Schönborna, który uczynił to dla tego, bo został wybrany członkiem Wydziału krajowego w Czechach.

Następnie przedłożyli pp. Schönerer, Fürnkranz, Fiegl i Türk dwa wnioski, w Izbie należycie poparte. Jeden z nich żąda wydania ustawy o regulaminie dla giełdy, o [illegible] o ruchu i o podatku giełdowym; — drugi żąda ustawy o upaństwowieniu wszelkich interesów asekuracyjnych.

Po przystąpieniu do dzisiejszego porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi ugodowej nad wnioskami bankowemi przemawia najpierw sprawozdawca p. Biliński. Mowca mniema, iż niema potrzeby uzasadniać bliżej wniosków przedłożonych, albowiem wszyscy posłowie są zarówno przekonani o potrzebie spiesznego załatwienia tej sprawy ze względu na naglące interesa monarchii. Przeważna część wniosków została w komisyi przyjętą jednogłośnie, inne części przeważającą większością, spornym jest tylko punkt jeden. Dlatego nie rozwodząc się nad rzeczą poleca wnioski życzliwości Izby i prosi ją, aby przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Do rozprawy generalnej zapisali się do głosu p. Menger przeciw wnioskom, a pp. Vosznjak, ks. Liechtenstein i Kaizl za wnioskami.

P. Menger podnosi znaczenie wniosków,

W ZARANIU.

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

4

(Ciąg dalszy.)

Gdy przybyły przychodził do przytomności, gdy opowiadać zaczął, jak natrafiwszy na gromadę chłopów w karczmie, jął im wykładać pańskie zamiary i jak pięścią i kijem na tę jego mowę mu odpowiedziano, w zgromadzeniu coraz większe poczęło panować zgnębienie, coraz większy smutek. Twarze pokryły się bladością, oczy napełniły łzami, — milczano....

Szmer i krzyk przed gankiem dał poznać gospodarzowi, że ci, których się spodziewano, — przybyli.

— A no! — zawołał, — co nas czeka... nie wiem, to przecież pewna, że co się zaczęło, skończyć należy. Chodźmy!...

I z temi słowy wyszedł na ganek, siwy, zgarbiony już wiekiem człowiek i stanął w obec pijanej tłuszczy z otwartemi piersiami, spokojny na zewnątrz i z rezygnacyą wyczekujący rezultatu chwili.

— Jak się macie dzieci! — zawołał.

Na to serdeczne jego zapytanie jednak mrukiem i szmerem mu tylko odpowiedziano.

On jeden wzrósł wśród nich, z nimi razem się chował, nikomu krzywdy nie zrobił, a od dziecka serdeczna nić wiązała go z tym ludem, dla którego pracować pragnął.

I kto wie, możeby na zapytanie otrzymał serdeczną odpowiedź, gdyby nie pomyślano o tem wcześniej w *kreisamcie*, gdyby tam wcześniej nie zaczęto uczyć chłopów i rozpajać ich wódką.

— Co tu gadać! — zawołał ten, co stał na czele gromady, a któregośmy widzieli już raz w dworku, jak po Marynę przychodził, — chcecie wydusić nas, zabrać i ten kawał ziemi, który mamy, ale nie doczekanie wasze! zwiążemy wszystkich, odstawimy do Tarnowa, a tam pan komisarz po pięć papierków od głowy nam zapłaci...

— Jakóbie! kto ci w głowie przewrócił! kto ci chatę twą i ziemię zabierać pragnie? Przeciwnie, chcemy iść z wami ręka w rękę, z wami pracować, — mówił siwy gospodarz.

— Patrzcie-no ich, jakie mi baranki teraz, kiedy wiedzą, że już im koniec przyszedł! Co tam z nimi będziecie długo gadać, dalej do nich, związać i do *Kreisamtu!*

Tu tłuszcza chmurnie i groźnie poczęła zbliżać się do mówiącego, powstał wśród niej harmider, a z oczu krwią nabiegłych nie trudno odgadnąć było, iż z całej tej burzy spokojnie wyjść niepodobna.

W tłuszczy nie brakło też kobiet i dzieci, a wszystko to podnosiło pięście w górę, wszystko wygrażało białemu dworkowi, który pomyślał o ich szczęściu, — niestety... za późno!

Przemawiać do tej tłuszczy, zostającej pod wpływem cudzych nagabywań i spirytusu, było niepodobieństwem. W jej rękach błyszczały noże i kosy, jedno nieostrożne słowo, a stracone wszystko.

Nie cofnął się jednak przed nimi stary jegomość i może byłby dalej przemawiał do ich serca i pamięci, gdyby naraz owa sucha, koścista postać nie zbliżyła się ku niemu i straszny swój wzrok nie utopiła w jego źrenicach.

— Dzieci, czego chcecie? — było pytanie.

— Czego chcemy? wszystkiego! waszych pól i lasów, waszych pastwisk, waszej chudoby, waszych jedwabi i sukien i wszystkiego, co macie, bo wszystko to teraz do nas należy! — zawołały też same usta, którym pocałunek pokoju przynoszono.

— Dzieci! — ozwało się raz jeszcze z ust starego jegomościa, ale dalszy ciąg słów już nie wybiegł.

Tłum zachichotał strasznym śmiechem, gdy starzec zwalił się u nóg tego, do którego przemawiał, z nożem w sercu, jaki mu z całym impetem złości i nienawiści wbił po rękojeść Jakób.

Wszystko to było dziełem jednej chwili; zebrani w dworku nie przypuszczali, stojąc w oknach i na ganku i przyglądając się całej tej scenie, takiego epilogu rozmowy!

Dubeltówki, szable, pistolety, bez komendy zwróciły się wszystkie w stronę tej gromady, którą miano przed chwilą uszczęśliwiać, a która mordem odpowiadała na dobre chęci.

Instynkta dzikie, zwierzęce, ozwały się ze stron obu, z jednej krew niewinnie wylana rozgrzała namiętności, — z drugiej duma obrażonego serca i wzgardzonych dobrych chęci, wraz z naturalnym instynktem zachowawczym, popchnęły do czynu....

Świsnęło kilka kulek, a z drugiej strony zabłysnęły noże i kosy.

Nie trudno było przewidzieć po czyjej stronie będzie zwycięztwo, ale walczono zajadle, wściekle, bez pamięci.

Zgromadzeni w dworku bronili się jak lwy, boć już oddawna na śmierć przygotowani byli, i pewnie nie tak łatwo byliby ulegli, gdyby nie to, że tłuszcza i śladu po dworku zostawić nie chciała.

Jeden z niej znalazł hubkę i krzesiwo, wiecheć słomy i wkrótce stary modrzewiowy szlachecki dworek zamienił się w gorejący słup, który miał pochłonąć znajdujących się w nim ludzi.

Z piekielnem jakiemś zadowoleniem przyglądała się gromada temu strasznemu obrazowi, dysząc i ściskając noże w rękach, w oczekiwaniu, aż z tego płonącego ogniska wynijdą ludzie ci, których pomordować chciała i za których przyrzeczono sowitą zapłatę.

Po za tłuszczą tą, w oddaleniu pewnem, szamotało się wiejskie dziewczę z dwoma parami silnych rąk parobczych, usiłując wyrwać się im i dostać się tam, gdzie się znajdował panicz, ten sam, którego wczoraj ratowała wśród śniegu.

Dym w dworku dusił, trzeba było z niego wychodzić. Ci, co się w nim znajdowali, widząc, co się dzieje, dłużej już łudzić się nie mogli.

Czekała ich śmierć niezawodna, szło tylko o to, aby wybrać jej rodzaj — zginąć w płomieniach, lub pod nożami rozbestwionego ludu.

Ten drugi wypadek był więcej oddalonym, liczyć można było jeszcze na jakiś nadzwyczajny traf, przybycie wojska, pomoc, — tutaj nie było już ratunku.

Wybrali więc drugie — i wszyscy... kobiety, dzieci, — w otoczeniu uzbrojonych mężczyzn.... wybiegli na dziedziniec.

Jedno mgnienie oka, a cała tłuszcza rzuciła się na tę małą gromadkę: rozpoczął się mord, którego opisać darmo siliłoby się pióro.

Kobiety i dzieci wówczas, gdy mężczyźni odpierając uderzenia nożów, walczyli, klękły na śniegu i szeptały modlitwę, która była „skargą straszną, jękiem ostatnim od takich to modłów bieleje włos“....

Maryna oparta plecami o ścianę obory, martwa, nieruchoma prawie, z oczyma obłąkanemi, wpatrywała się w ten krwawy dramat, wstrzymywana ciągle, podczas gdy dziad jej z okrucieństwem hieny nurzał się we krwi i mordował bezbronnych

Wpatrywała się w ręce swojego dziada, który nie tylko mordował, ale i pastwił się; gorące wnętrzności pomordowanych zdawały mu się nasprawiać niewypowiedzianą rozkosz, widzieli oczni świadkowie tych smutnych dni, coś, czego u dzikich nawet zobaczyć niepodobna.

Tam skalpują czaszki, tu obdzierano ciała i wyciągano jelita. Maryna pod oborą patrzyła się na tę straszną bachanalię i grozą swoją zdawała się ona ją przytłaczać: osuwała się ku ziemi, kuliła, aż w końcu przysiadła na ziemi i głowę chustą zakryła.

Gdy jednak ozwał się jej dobrze znany głos panicza, jak pantera poskoczyła z miejsca i stanęła w tej chwili oko w oko przed dziadem skąpanym we krwi ludzkiej i od niej czerwonym. Obłąkany wyraz jej oczu, zmienił się w jakieś dzikie pałające płomienie.

Trzeba było teraz widzieć tego zbrodniarza, jak pod wpływem wzroku tej drobnej, małej istoty tracił śmiałość, bezczelność i chciwość. Zakrwawione ręce w tył za sukmanę założył, jakby się obawiał przestraszyć niemi Marynę; głowę ku ziemi opuścił przed piorunami wzroku swej wnuczki, a gdy ujrzał, jak ze szlochem rzuciła się na martwego już panicza, coś jakby łzy zamigotało mu w źrenicach. Sięgnął rękoma ku oczom, aby je obetrzeć, ruch ten jednak straszniejszym go uczynił, bo uczciwą łzę zastąpił na twarzy straszną krwią, jaką miał powalane ręce.

Krótkim był szloch Maryny; zerwała się jak szalona, uściskawszy swojego panicza i zawołała gromko:

— Na zgubę wam zbóje! na zgubę! Święta ziemia wam za te zbrodnie zapłaci, do skonania oczy pomordowanych patrzeć na was będą!

I w pole, het, daleko, uciekła.

Nie było co już robić na pobojowisku. Zaranie uczciwej demokratycznej myśli, opromieniło się krwią męczeńską i rabunkiem zwierzęcym tych, którzy tego świtu zrozumieć nie byli w stanie.

W Tarnowie płacono 5 złr. za żywego, 10 za zabitego szlachcica.

Nawieziono też tych 10-złotówek sporą liczbę do Tarnowa. Bohater dnia, Jakób, wracał do chaty, którąśmy widzieli na początku niniejszego opowiadania, z kieską napełnioną złotem i z obietnicą otrzymania krzyża zasługi.

Tryumfator ten jednak, zdobywszy wszystko, o czem marzył, nie miał, w tej chwili powrotu, fizyognomii uszczęśliwionego, szkaplerz na piersiach zdawał mu się zawadzać, nogi się jakoś plątały, głowa ku ziemi spadała, a im bliżej był swojego gniazda, tem częściej się wstrzymywał, tem wolniej szedł. A gdzie tylko po drodze spotkał karczmę, wstępował do niej, wódkę pił i srebrne *cwancygiery* rzucał.

(Dok. nast.)

będących przedmiotem rozprawy, szczególnie w Austryi, gdzie bank stoi na czele całego ruchu pieniężnego. Dalej mówi o uregulowaniu waluty i zarzuca rządowi, iż w ostatniem dziesięcioleciu nic nie uczynił, coby zdolnem było ułatwić rozwiązanie tej tak ważnej kwestyi ekonomicznej. We Włoszech, gdzie stosunki były niemniej trudne, przecież w tym okresie uregulowano walutę. Podług mowcy, obecnie uregulowanie waluty jest trudniejszem i dalszem, niż było dotąd; a chociaż w ustawie o związku cłowo-handlowym z Węgrami mieści się przyrzeczenie o utworzeniu komisyi, która zająć się ma przygotowaniem tej sprawy, mimo to nie ulega wątpliwości, iż to przyrzeczenie pozostanie bez skutku, a zwiększać się będzie niebezpieczeństwo, iż metal, na którym nasza waluta ma się oprzeć, t. j. srebro, dozna coraz większej deprecyacyi.

Następnie rozwodzi się mowca nad stanem sprawy bankowej i stosunkiem jej i do innych spraw ugodowych i twierdzi, że naglejszą od bankowej jest kwestya podatku cukrowniczego. Tysiące włościan czeka na załatwienie tej kwestyi. Rolnicy, uprawiający buraki, nie mogą się tem zajmować, bo fabrykanci nie mogą zawierać kontraktów, nie wiedząc, co postanowi ustawa.

Przechodząc do samej sprawy bankowej, rozróżnia mowca trzy kategorye. Jedna odnosi się do pokrywania asygnat bankowych i do zapasu gotowizny w metalu, druga do prowadzenia interesów w samym banku, trzecia do udziału państwa z zysku.

Nad każdą z tych kategoryj rozwodzi się mowca obszernie i oświadcza się przeciw postanowieniu art. 11, według którego bankowi wolno będzie za *30 milionów* gotowizny metalowej zakupić weksli płatnych złotem i dewiz i wliczyć je w zapas gotowizny metalowej.

Dalej żąda mowca, aby bank zmniejszył prowizyę od pożyczek hipotecznych, zwłaszcza, że banki prywatne zadawalniają się znacznie mniejszą prowizyą. Wreszcie domaga się, aby w statucie było oznaczonem, że zysk dla akcyonaryuszów ma wynosić tylko 6 a nie 7 od sta.

W końcu oświadcza mowca, że on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej i zapowiada, iż w stosownem miejscu wniesie poprawki zmierzające do usunięcia niektórych wymienionych przez niego niedogodności.

Zarazem wypowiada życzenie, aby rząd spełniając życzenie obu Izb, zajął się reformą ruchu warantowego i składowego.

Poprzedniemu mowcy odpowiedział obszernie minister skarbu, p. Dunajewski, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, iż wnioski przedłożone Izbie, były przedmiotem dojrzałej i gruntownej rozwagi w podkomitecie. Następnie odpowiada szczegółowo na dwie główne uwagi poprzedniego mowcy, mianowicie na uwagi o uregulowaniu waluty i o podatku cukrownianym.

Co do regulacyi waluty i odwoływania się w tej mierze na Włochy, przypomina minister, co już dawniej mówił, że Włochy dla przeprowadzenia u siebie regulacyi waluty nałożyli wiele nowych ciężkich podatków, na które Izba prawdopodobnie nie miałaby ochoty się zgodzić. Zresztą we Włoszech nie przeprowadzono jeszcze zupełnej cyrkulacyi monetą brzęczącą. Dalej nadmienia minister mowcy poprzedniemu, że uregulowanie waluty w Austro Węgrzech zależy przecież od dwu rządów i dwu parlamentów, a pominąwszy inne różnice nie można nie uznać, że łatwiej jest pozeprowadzić cośkolwiek tam, gdzie jest jeden rząd i jeden parlament.

Co do sprawy cukrowniczej twierdzi minister, iż ta nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z przedmiotem, będącym na porządku dziennym. Mimo to odpowiadając na zarzuty mówi, że wniosek o zaprowadzenie podatku od produktu wyrobionego nie jest bynajmniej rezultatem życzeń pewnych zgromadzeń lub przypadkowych uchwał w Stowarzyszeniach, lecz wynikiem jasnego postanowienia Izby poselskiej co do systemu obecnie obowiązującego, i wezwania, aby po upływie dziesięciolecia zaprowadzić podatek od produktu. Zresztą Izba orzeknie, czy projekt do ustawy jest stósowny czy szkodliwy.

Co do porządku narad nad wnioskami przypomina minister, że wszystkte przedłożenia ugodowe, a w nich bankowe i cukrowniane zostały złożone Izbie poselskiej na początku maja roku 1886. Z tych przedłożenia bankowe, uchwalone w komisyi, są już zupełnie przygotowane do uchwały; przeciwnie przedłożenie cukrowniane przeszło zaledwie przez narady podkomitetu.

Co do warantów i składów zapewnia minister, że sprawa ta jest obecnie w pełnym toku; część jednego projektu, wypracowanego w innem ministerstwie, jest obecnie roztrząsaną w ministerstwie skarbu, część druga jest w robocie. Minister mniema, że niedługo projekt będzie gotowy i będzie przedłożony Izbie do konstytucyjnego traktowania. Po tych wyjaśnieniach wraca minister znowu do sprawy bankowej i w końcu oświadcza, że po długich i mozolnych rokowaniach między obu rządami uznano za najstósowniejszą rzecz przedłużyć przywilej banku na lat dziesięć. Przy tem przyznaje, iż według jego osobistego zapatrywania rząd zyskałby był o wiele więcej i korzystniejszych zmian, gdyby był mógł układać się o warunki przedłużenia przywileju na lat 20 lub 30, bo każdemu wielkiemu Towarzystwu musi zależeć na tem, aby miało poręczone dłuższe istnienie i pewność swego rozwoju. Jestto osobiste jego zapatrywanie, którego jednak nie mógł przeprowadzić, i dlatego musiał kontentować się mniejszem, nie mogąc osiągnąć wszystkiego.

W końcu zwraca minister uwagę Izby na to, iż w sprawie przedłożonej rozprawa jeneralna nie może mieć wartości praktycznej; dlatego ze względu na nagłość prosi o uchwalenie wniosków.

Dep. Vosrnjak zwraca uwagę na potrzebę uregulowania waluty i wskazuje na przykład Włoch, które nie były bynajmniej w położeniu korzystniejszem od Austryi. Co się tyczy taniego kredytu dla włościan, wiele tu będą mogły zdziałać Towarzystwa zaliczkowe, jeżeli Bank austryacko-węgierski udzieli im poparcia. Mowca nie sądzi, żeby stosownym środkiem było tu eskontowanie weksli, radzi on natomiast bankowi dostarczać Towarzystwom pieniędzy w stosownej formie.

W końcu wspomina mówca o opuszczeniu na niemieckiej stronie banknotów napisów w innych językach; upatruje on w tem naruszenie tradycyi austryackiej tudzież praw konstytucyjnych i oświadcza, że będzie głosował za wnioskami mniejszości. (*Brawo*).

Dep. ks. Aloizy Liechtenstein uważa większe ułatwienia w nabywaniu kredytu, jakie nowy projekt zapewnia, za najcenniejszą jego zaletę, Następnie zwraca on uwagę na niezmierną ilość papierowej monety, która obiega obecnie w Austryi w wartości 700 do 800 milionów złr. Przyczynę tego upatruje mowca w powszechnie panującym systemie ceł ochronnych i rozwielmożnieniu się obrotów żyrowych i czekowych.

Mowca oświadcza, że będzie głosował za proponowanemi przez komisyę rezolucyami, zwłaszcza zaś za rezolucyą, odnoszącą się do napisów we wszystkich językach. Sądzę — mówi ks. Liechtenstein — że jest-to ze strony węgierskiego aktem szowinistycznego egoizmu, jeżeli mu nie wystarcza, ażeby po węgierskiej stronie banknotów drukowano jedynie napis węgierski, i jeżeli sięga i na naszą stronę, ażeby się tu zastrzedz przeciw wielojęzyczności. Zdaje się, że Węgrzy się obawiają, ażeby stąd nie przetranspirował do nich duch, że w Austro-Węgrzech są Słowianie, którym równouprawnienie należy i którzy go [illegible] żądają.

Następnie mówi mowca o podziale dochodu między państwo i bank, co ma nastąpić po zaopatrzeniu funduszu rezerwowego i funduszu emerytalnego i po wypłaceniu akcyonaryuszom siedmio-procentowej dywidendy. Stronnictwo, w którego imieniu ks. Liechtenstein przemawia, uważa wydawanie asygnat za takie samo *regale*, jak bicie monety. Upaństwowienie Banku może się odwlec, ale już dziś trzeba się zastanowić nad sposobem, w jaki da się to dokonać przy następnem odnowieniu ugody. Mowca powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych i sądzi, że tamtejsze urządzenia mogłyby służyć poniekąd za wzór. W r. 1884 istniało tam 2664 banków narodowych z kapitałem akcyjnym 524 milionów dolarów, które w rentach państwowych złożyły 387 milionów depozytu, podczas gdy kasy bankowe mieściły ogółem 975 milionów kapitałów prywatnych. Zapas kruszcu wynosił zaledwie 24 procent asygnat będących w obiegu. Nie mając wielkich unieruchomionych zapasów, mogą te banki udzielać daleko łatwiejszego kredytu. Mowca przyznaje, że wzoru tego nie można naśladować we wszystkich szczegółach, gdyż Austrya pod względem zasobów ekonomicznych jest tylko państwem średniej wielkości, a jedynie jej położenie i jej polityczna misya nakłada na nią obowiązki pierwszorzędnego mocarstwa. Jeszcze po upływie dziesięciu lat nie będzie można myśleć w Austryi o uregulowaniu waluty.

Dep. Kaizl mówi o stosunkach bankowych w Niemczech i Francyi, gdzie mnóstwo weksli niezamożnych ludzi dostaje się do banku, co się bynajmniej nie dzieje w Austryi, gdyż bank zachowuje tu przesadną ostrożność. Mowca nie traci nadziei, że Austro-Węgry doczekają się kiedyś banku państwowego,

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła Izba przejść do rozprawy szczegółowej.

Minister skarbu przedkłada Izbie projekt ustawy o pokrycie przypadającej na tę połowę monarchii części nadzwyczajnego kredytu uchwalonego w delegacyach na cele wojskowe.

Dep. Schoenerer i towarzysze wnoszą, ażeby Izba zawezwała rząd: 1) do zbadania jaki jest w różnych zawodach i różnych częściach państwa minimalny dochód robotnika, potrzebny mu do utrzymania się przy życiu; 2) do wypracowania ustaw regulujących minimum płacy, ograniczających robotę na 10 godzin dziennie, zaprowadzających ubezpieczenie robotników na starość przy współudziale pracodawców i ochraniających za pomocą ceł dowozowych produkcyę krajową; 3) do porozumienia się z innemi państwami w celu przygotowań do międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego przedewszystkiem na kontynencie europejskim.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Na porządku dziennym szczegółowa rozprawa nad projektem ustawy bankowej i sprawozdanie komisyi dla spraw nietykalności poselskiej o wydanie dep. Pattaia sądowi powiatowemu na Alsergrund w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 marca.

Uchwała komisyi budżetowej, odmawiająca utworzenia drugiej posady szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, obudziła ogólne zajęcie. Dzienniki opozycyjne twierdzą stanowczo, że uchwała ta nastąpiła skutkiem poprzedniego porozumienia siedmnastówki, która jest komitetem kierowniczym prawicy. Powodem tego jest żywa niechęć autonomicznych żywiołów przeciw ministrowi, który ma niewątpliwie silne centralistyczne i autokratyczne dążności, a powtóre przeciw radcy ministeryalnemu Hermanowi, który był przeznaczony na drugiego szefa sekcyi, a który bardzo jest niechętny wszelkim reformom w zarządzie oświaty, w duchu autonomii i narodowości. — Uchwała komisyi budżetowej miała być dla ministra oświaty wskazówką, iż tą drogą postępując, poparcia większości nie uzyska. Jest to postępowanie konstytucyjnie zupełnie prawidłowe. Większość, która widzi ministra na drodze, z jej zapatrywaniami i dążeniami niezgodnej, odmawia kredytu, i w ten sposób zmusza go ewentualnie nawet do ustąpienia. Czy w tym wypadku to nastąpi, przewidzieć trudno — dr. Gautsch zresztą z postanowieniem swem spieszyć się nie potrzebuje, oczywiście bowiem uchwała komisyi nie jest decydującą, i oczekiwać trzeba uchwały pełnej Izby. Ale gdyby i pełna Izba postąpiła w myśl komisyi, to jeszcze jest wątpliwem, czy dr. Gautsch przez to uczuje się zniewolonym do ustąpienia. Wszak był już wypadek, iż Izba odmówiła ministerstwu funduszu dyspozycyjnego, a nikt nie uznał za stosowne „wyprowadzić ztąd konstytucyjnych konsekwencyj".

Nad sprawą tą obradowało także Koło polskie, jak się dowiadujemy nie z urzędowego sprawozdania sekretaryatu Koła, ani z prywatnych doniesień od polskich posłów, ale z — *N. fr. Presse*. Jest bowiem rzeczą zdawna znaną, iż sławny „sekret" obowiązuje przedewszystkiem wobec dzienników polskich, ale nie obowiązuje wobec pism wręcz Kołu polskiemu i krajowi nieprzyjaznych. Otóż według relacyi organu centralistycznego, w Kole miały się podnieść bardzo silne zarzuty przeciw posłowi Gniewoszowi za to, że w komisyi wystąpił w obronie żądania ministra. Powoływano się głównie na to, iż szło tutaj o wykonanie uchwały komitetu prawicy, a w takich razach oczywiście solidarność jest konieczna. Gniewosz bronił się — dyskusya nie doprowadziła do żadnego rezultatu. W klubie czeskim także sprawa ta była na porządku dziennym i postanowiono w Izbie pełnej również solidarnie głosować za skreśleniem zażądanej przez ministra pozycyi.

Podając te doniesienia na odpowiedzialność organu centralistycznego, dodajemy, że i *Nar. Listy* stwierdzają, iż uchwała komisyi była postanowiona w siedmnastówce.

Standard dowiaduje się z Petersburga, iż redaktor *Journal de St. Petersbourg* jest jedynie odpowiedzialnym za wyrażenie tego dziennika, iż granice cierpliwości Rosyi w sprawie bułgarskiej zostały przekroczone. Artykuł dotyczący został ogłoszony bez wiadomości p. Giersa. Rząd rosyjski przeciwnie postanowił odstąpić od bezpośredniej akcyi. Odstąpienie od akcyi jest hasłem wydanem na całej linii. Wprawdzie *Herold* powiada, iż bliskim jest dzień „strasznego przeglądu" w Bułgaryi, lecz nawet fanatyczna prasa panslawistyczna potępia w tej chwili wszelką interwencyę. „Choćby nawet wcielono Bułgaryę do Austryi — powiada *Graždanin* — Rosya nie ruszy palcem". Zresztą w Petersburgu stanowczo utrzymują, iż powtórne wysłanie gen. Kaulbarsa do Bułgaryi było zamierzonem na wypadek gdyby rokosz się udał. Czas wyjazdu generała do Wiednia znakomicie zgadzał się z ewentualną misyą.

Według *Nation. Ztg.*, utrwala się pogłoska o uregulowaniu sprawy bułgarskiej na kongresie europejskim, który ma objąć także inne wiszące sprawy. Czy traktowaną będzie na nim także sprawa uzbrojeń? Trudno dziś odpowiedzieć na to pytanie. W każdym razie podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem.

Deutsche Revue ogłasza otrzymany list hr. Robilanta z oświadczeniem, iż jego polityka nadal będzie pełną sympatyi dla Niemiec.

Serbski generał Leszanin został mianowany komendantem twierdzy i załogi w Belgradzie.

Turcya wydała zakaz wywozu koni do Serbii.

Kierownictwo papieskiego sekretaryatu stanu, objął tymczasowo arcybiskup msgr. Mario Mocenni i sekretarz dla nadzwyczajnych spraw kościelnych msgr. Galimberti.

Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin podsekretarz stanu Fergusson oświadczył na zadane pytanie, iż śledztwo urzędowe przeprowadzone w Sofii przekonało, że ani Karawełow ani żaden inny z więźniów nie uskarżał się rzeczywiście na to jakoby doznał plag lub innej zniewagi w więzieniu. Wszystkich traktowano z należytem uwzględnieniem osoby i stanowiska. Podczas obrad nad kredytem dodatkowym dla urzędu wojny Izba gmin przyjęła 149 głosami przeciw 96 kredyt 150.000 funtów w miejsce sumy pobieranej dotąd ze skarbu egipskiego na utrzymanie angielskich wojsk okupacyjnych w Egipcie, która to suma obracaną będzie odtąd na potrzeby miejscowe. Kanclerz skarbu Goeschen oświadczył, iż rząd egipski został uwiadomiony o objęciu przez Anglię części kosztów okupacyi na siebie, jakoteż i o tem że nie otrzyma nadal żadnej subwencyi, musi przeto pomiędzy przychodami i wydatkami przywrócić równowagę. W przeciwnym razie redukcya procentów musiałaby trwać dalej, co wywołałoby potrzebę ustanowienia komisyi międzynarodowej. Następstwem zaś tejże byłoby wyrwanie ogólnej administracyi kraju z rąk angielskich, a tem samem nadwerężenie dzieła zamierzonej reformy i samorządu egipskiego. Z przedstawionego Izbie budżetu marynarki okazuje się, że w ciągu roku flota angielska pomnożyła się o 10 nowych pancerników, 7 krzyżowców, 3 łodzie torpedowe i 5 innych statków. Fergusson oświadczył, że pogłoski o koncentrowaniu się wojsk rosyjskich w okolicy Seraksu są nieprawdziwe. Ogłoszony budżet marynarki angielskiej wynosi 12,476.000 funtów szterlingów, o 793.000 funtów mniej, aniżeli w roku zeszłym pomimo powiększenia stanu czynnego floty, liczącego 62.000 ludzi, o 1.100.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

Komisya techniczna komitetu wykonawczego wystawy krajowej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem szczegółowo rozbierano warunki, pod jakiemi oddaną będzie przedsiębiorcom budowa pawilonów w drodze licytacyi. Ogłoszenie licytacyi nastąpi w dniach najbliższych, warunki szczegółowe przeglądać będzie można w biurze wystawy. Najszybszego wykonania potrzebować będzie pawilon dla sztuki, gdyż dział ten wystawy otwartym ma być 25 czerwca, — pawilon zatem gotów być powinien w pierwszych dniach czerwca. Najwcześniej roboty rozpocząć będzie można po Wielkiejnocy, zatem pawilon stanąćby musiał w ciągu niecałych dwóch miesięcy, a ma to być gmach murowany. Po złożeniu ofert przez przedsiębiorców zwołany zostanie na posiedzenie pełny komitet wystawy. Kwestya pozwolenia użycia placu projektowanego na wystawę przy ulicy Łobzowskiej dotychczas nie rozstrzygnięta.

Odczyty. W poniedziałek dn. 14 i we wtorek dn. 15 bm odbędą się w sali radnej odczyty p. Wł. Spasowicza Rektor St. hr. Tarnowski zaś odłożył swe odczyty „o ks. Kalince" na drugą połowę kwietnia. W skutek tego wygłosi prof. Edm Krzymuski swój odczyt p. t. „Choroba czy zbrodnia" dnia 22 bm. Biletów na odczyt ten dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Odczyt. W sali ratuszowej jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu O. Maryan Morawski T. J. wygłosi odczyt „O związku sztuki z moralnością". Dochód z odczytu przeznaczony na korzyść Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Na poniedziałek zapowiedzianemi są: odczyt Wł. Spasowicza, wieczorek młodzieży akademickiej i wieczór deklamacyjny A. Strakoscha. Zdaje się, że wskutek braku porozumienia się co do wyboru czasu pomiędzy urządzającymi u nas widowiska, zabawy i odczyty, — co zresztą nieraz już zarzucano — przynajmniej jedna z tych zapowiedzianych publicznych rozrywek stać się może zbyteczną. Na odczycie p. Spasowicza słuchaczów pewno nie zabraknie, na inne wszakże publiczności zabraknąć może. — gdyż trudno, lecz trzeba się pogodzić z myślą, iż Kraków nie jest tak wielkiem miastem, aby w jednym dniu napełnić mógł kasy trzech urządzanych dla jednej i tej samej sfery publiczności zabaw, czy odczytów.

Pospolite ruszenie. Liczba obowiązanych do pospolitego ruszenia w Krakowie wynosi ogółem 6839 osób. Z tej liczby służyło w wojsku 865, w obronie krajowej 49, — zapisanych do ewidencyi rezerwy zapasowej 298, a do ewidencyi obrony krajowej 1. — Ogromny procent przedstawia cyfra niewyśledzonych z miejsca pobytu „pospolitaków", mianowicie 1995. Bezwzględnie niezdolnych do służby w pospolitem ruszeniu jest 81.

Jurysdykcya w obronie krajowej. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza zatwierdzone organiczne przepisy dla służby sądowniczej w obronie krajowej, które mają natychmiast obowiązywać. Osoby pospolitego ruszenia mają, bezzwłocznie po powołaniu ich pod broń, podlegać karnej jurysdykcyi wojskowej i przepisom dyscyplinarnym w tych samych rozmiarach, jak osoby obrony krajowej. Te osoby pospolitego ruszenia, które zostaną użyte dla celów zastępczych wojska (marynarki wojennej), wchodzą w tej mierze, na czas swego nowego przeznaczenia, w taki sam stosunek jak wszyscy inni żołnierze stałej armii. Co się tyczy wykonywania jurysdykcyi wojskowej nad osobami pospolitego ruszenia, to mają być do nich zastosowane w zupełności przepisy ustawy z dn. 2 kwietnia 1885, o wykonywaniu jurysdykcyi w zakresie obrony krajowej. Dla prowadzenia śledztw sądowych przeciw osobom pospolitego ruszenia będą powołane sądy wojskowe obrony krajowej, ewentualnie fungujące w ich zastępstwie sądy wojskowe armii i marynarki wojennej W sprawach pozasłużbowych podlegają osoby obrony krajowej ustawom i sądom cywilnym. Naczelnemu komendantowi obrony krajowej przysługuje prawo kary i łaski nad wszystkiemi osobami obrony krajowej podlegającemi jurysdykcyi wojskowej, o ile wykonywanie tego prawa, w myśl obowiązujących przepisów, nie służy wyższym instancyom sądowym, lub nie jest zresztą ograniczone osobną ustawą, albo rozporządzeniami. Sądy wojskowe obrony krajowej dzielą się na trzy instancye. Pierwszą instancyę stanowią, tak w czasie pokoju, jak wojny, własne sądy obrony krajowej. W drugiej i trzeciej instancyi fungują dla obrony krajowej, jako władze decydujące ostatecznie: wyższy sąd wojskowy i najwyższy trybunał wojskowy armii. Podczas pokoju ma być ustanowiony w każdej okręgowej komendzie obrony krajowej sąd stały, na wzór sądów garnizonowych armii. W czasie potrzeby mogą być ustanowione w zakresie służbowym sądu obrony krajowej, ekspozytury sądowe obrony krajowej, które fungują jako sądy pierwszej instancyi. Zakres działania sądu obrony krajowej rozciąga się na wszystkie w jego okręgu stale lub tylko czasowo przebywające, jurysdykcyi sądowej obrony krajowej podlegające osoby.

Do „Czerwonego krzyża" za pośrednictwem p. Ignacego Żółtowskiego przystąpiły następujące panie: Helena Zollowa, Helena Górska, Adelina Markowska, Marya Dębicka, Marya Dadlez, Leonida Małachowska, Joanna Pegonowska, Katarzyna Lipkowska, Karolina Homolatz i Lucyna Rutkowska.

Zarząd Biblioteki Czytelni akademickiej w Krakowie wzywa niniejszem wszystkich dłużników biblioteki, by książki, wypożyczone w czasie od 1 października 1886 r. wstecz, lub tychże równowartość, w dniach 8 zwrócili. Po bezskutecznie upłynionym bowiem terminie 8-dniowym sekcya biblioteczna zmuszoną będzie nietylko nazwiska dłużników w dziennikach krajowych ogłosić, ale nadto pretensyi swej dochodzić w drodze sądowej Książki nadsełać należy pod adresem: „Czytelnia akademicka, Rynek l. 10 w Krakowie."

Uprasza się wszystkie dzienniki krajowe o umieszczenie tego wezwania.

Z teatru Na jutrzejszem popołudniowem widowisku wznowioną będzie od kilkunastu lat nie grana sztuka ludowa Kamińskiego, z muzyką Elsnera p. t. „Skalmierzanki." Wieczorem Słowackiego „Lilla Weneda."

P. Józef Kotarbiński, wysoko ceniony amant bohaterski teatrów warszawskich, wystąpi w przyszłym tygodniu gościnnie w kilku sztukach klasycznego repertuaru.

Czyszczenie obuwia na mieście przez umyślnie ku temu używanych chłopców, zamierza urządzić w Krakowie, jako prywatne przedsiębiorstwo, jeden z byłych wychodźców. W tym celu wniósł już podanie do magistratu o udzielenie pozwolenia

Michał Kryger, wachmistrz żandarmeryi rosyjskiej, przytrzymany przed kilku dniami w Dębicy za szpiegostwo na terytoryum galicyjskiem, uwolniony został wczoraj z aresztów tutejszego sądu karnego. Po uwolnieniu z aresztu opuścił Kryger Kraków i udał się koleją do Królestwa Polskiego.

† **Ks. Karol Pollner,** biskup-sufragan dyecezyi kujawsko kaliskiej, urodzony w roku 1825, zmarł w Włocławku w Królestwie Polskiem. — Urodzony w okolicach Rawy, uniwersytet kończył we Wrocławiu. Po powrocie do kraju zajmował różne urzędy duchowne w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, jednając sobie wszędzie zacnością charakteru i pracowitością licznych przyjaciół i wielbicieli. Biskupem-sufraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej mianowany został w r. 1884, wraz z tytułem biskupa Troi *in part. infid.*

Zmarli. Znakomity hygienista, doktor medycyny profesor Karol Reclam zmarł w Lipsku. Dr. Reclam zyskał sławę na polu hygieny nietylko działalnością praktyczną, ale i wybitnemi dziełami literackiemi.

Pelagia z Chrząstowskich Suchecka wdowa po ś. p Henryku Sucheckim, profesorze wszechnicy jagiellońskiej, a znanym z prac swoich lingwiście, zmarła w Bieczu

Konfiskaty. Ostatni numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya państwa.

W Zamarstynowie dla członków rolniczego kółka będzie w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 3

PORTRET.

Pewnego popołudnia pan radca powrócił do domu z wesołą piosenką na ustach. Przez kilka komnat przeszedł prędko do ostatniego, dość obszernego pokoju, z widokiem na ogródek. Zatrzymał się przed kominkiem, na którym między starym bronzowym zegarem i świecznikami stało kilka również ze starego bronzu figurek. Rozwinął czemprędzej paczkę, którą wydobył z bocznej kieszeni surduta, z uśmiechem zadowolenia postawił na kominku bronzowy posążek Minerwy.

Było to skończone cacko artystyczne, wypieszczone ręką włoskiego mistrza z epoki odrodzenia. Z trudem i kosztem wielkim zdobył je pan radca na licytacyi po znanym zbieraczu starożytności. Figurki tej brakło mu do kompletu prześlicznych drobiazgów, poustawianych na kominku; cieszył się więc z tego nabytku, jak człowiek, w którego życiu, pustem i bezcelowem, tylko takie drobiazgi mogą przynieść pozornego szczęścia chwilę. Cieszył się dziś tak, jak wówczas, gdy przed laty wielu odczytywał swe wiersze, drukowane w noworocznikach i pismach czasowych. Błogo mu było z tą piękną Minerwą, tak jak w owej chwili, gdy z ust ukochanej zwykł był słyszeć pełne pieszczot i słodyczy słowa....

Pan radca bowiem pisywał dawniej wiersze, a nawet zbiorek ich w świat puścił pod przybranem nazwiskiem. Było to wówczas, gdy na świat patrzał przez różowe okulary złudzeń i rozkosznych marzeń; gdy dla ukochanej jedynie istoty grało w jego duszy żywo i gorąco przyspieszone serca bicie.... Lecz było to dawno, gdyż słuszna jego postać przygarbiła się nieco od tej pory, krucze włosy zbielały na głowie, oko straciło blask ognisty.

Świeżym z doby owych wspomnień pozostał tylko pastelowy portret młodej kobiety, z upiętą w jasnych włosach wiązanką habrów i maków....

Portret ten wisiał wprost kominka; mimowoli więc pan radca rzucił okiem i zatrzymał na nim wzrok przez chwilę. Prędko wszakże z wyrazem smutku na twarzy odwrócił głowę, jakby pod nawałem wspomnień przykrych, które dolatywały z tego portretu. Począł nakręcać zegar, okurzać figurki, układać książki i ryciny na stole; lecz niezadługo znów spojrzał na portret.... Przypatrywał mu się dłużej i uważniej; pragnąc zaś oderwać się od tego widoku, wyszedł nagle z pokoju, pogwizdując niby wesoło. Zamyślony, począł wielkiemi krokami mierzyć pokój przyległy, lecz wkrótce znalazł się znów przed pastelowym portretem.... Zdawało się, że po raz pierwszy przypatruje się tej głowie, na twarzy jego bowiem malował się pewien namysł i zastanowienie, które niebawem w zachwyt się przemieniło. Oparł się rękoma o fotel i długo, długo wpatrywał się w tę twarz powabną.

Zmrok zapadał już na dworze, a on stał ciągle przed portretem, jakby z poza ram złoconych ukazywały się wciąż inne, urocze widziadła Była to codzienna, przed tym ołtarzem zanoszona rzewna acz niema modlitwa.

Znużony, spoczął w fotelu, głowę opuścił na piersi i zamyślił się smętnie.... A z poza ram portretu występowały znów coraz to inne, coraz dziwaczniejsze zjawiska....

Widział, jakby na jawie, twarze ludzi obcych, którzy weszli do domu jego śmiało, jak do swego; poczęli oglądać, oceniać, spisywać wszystkie, staraniem życia całego nagromadzone zbiory. Potem drzwi otworzyły się z trzaskiem i do tego cichego zakątka wdarł się z hałasem, jako fala wściekła, tłum ludzi nieznanych, a najrozmajtszych.... Poczęto wywoływać i sprzedawać więcej dającemu jego cenne zbroje, sztychy i książki, gobeliny i obrazy.... Szum, wrzawa i krzyk powstał straszny między tym tłumem przekupniów; wyrywano sobie sprzedawane śliczne zabytki sztuki z rąk do rąk, prześcigano się w ofiarowaniu najwyższej ceny. Chwila jeszcze, a cały ten zbiór cenny i umiejętny znalazłby się w rękach przekupniów, którzy go mieli rozproszyć po całym świecie.... Tylko w ostatnim pokoju pozostał wiszący na ścianie pastelowy portret kobiety.... Lecz i tu wdarł się tłum niesforny i portret poszedł na licytacyę....

Nie było wszakże nabywcy na to dzieło sztuki. Nikogo nie obchodziła twarz obca, acz piękna i pięknie malowana; po bezskutecznych więc usiłowaniach sprzedaży rzucono go nieoględnie w kąt pokoju....

Na tę chwilę ocknął się z zadumy pan radca. Przetarł prędko oczy i wstrząsnął się cały od zimna, którem go przejęło to przykre widzenie. Z przestrachem pewnym rozejrzał się wkoło. Cisza panowała w tem ustronnem mieszkaniu. Zbroje i obrazy wisiały na dawnem miejscu; książki spoczywały w szafach oszklonych. Na kominku huczał ogień, rozpalony ręką troskliwego sługi; w kącie na małym stoliku lampa rzucała wkoło światło przyćmione, a tuż naprzeciw niego wisiał portret młodej kobiety z wiązanką habrów i maków w jasnych, jedwabistych splotach.

Zerwał się z miejsca i ze złożonemi jak do modlitwy rękoma zbliżył się do portretu. Lubował się jego widokiem, cieszył odzyskaną stratą, lecz po chwili zadrżał, zbladł nieco i twarz ukrył w dłonie. Przed oczyma jego musiało się znów przesunąć straszne i męczące widziadło; w tej duszy, która zdobyła się niegdyś na wielkie zaparcie się i wielkie zwycięstwo nad samym sobą, musiała zapłonąć iskra wspomnień rozpacznych. Zaniepokojony, wzburzony, z okiem pałającem chodził z kąta w kąt pokoju, i nareszcie uspokoiwszy się nieco, stanął przed portretem.

— Prawda! — wyszeptał do siebie po niejakim czasie, — nigdy nie pomyślałem o tem, jaki los cię spotka, gdy tam... znów... rozłączą nas na wieki!...

To rzekłszy, zdjął portret ze ściany i wyjął go z ram ostrożnie. Zbliżył się do kominka, a po chwili syczące ognia języki pochłonęły bezpowrotnie to, co ten człowiek samotny najdroższego na ziemi posiadał....

Nim.

po południu mieć wykład popularny M. A. Barta „o uprawie czerwonego koniczn“.

W Wiedniu uwięziono niejakiego Ratkinsona, oszusta, przebywającego poprzednio we Lwowie pod nazwiskiem Frunkina i uchodzącego za rabina cudotwórcę. Uwięziony meldowany był w poli yi jako Ratkinsohn, właściwe zaś jego nazwisko ma być Schmiederow-Frunkin; urodzony w Rosyi, uwięziony został na żądanie sądów rosyjskich, poszukujących go za dokonane liczne oszustwa.

W Monachium bawią się artyści-malarze w sport spirytystyczny. — Miejscowi spirytyści zbierają się na seanse i sprowadzili sobie nawet z Anglii „wywoływacza“ duchów z profesyi, który za usługi swoje każe sobie płacić po 200 marek za godzinę. — W zamian za to rozkazuje on stolikom, do których nikomu zbliżyć się nie wolno, spacerować, wprawia w ruch dzwony, któremi niewidzialne duchy objawiają swoją obecność i wyprawia różne sztuki w ciemnych pokojach. Najzapaleńszym z monachijskich spirytystów jest znany malarz Gabryel Max, który posunął się do tego stopnia, że przed kilku miesiącami namalował odfotografowanego „ducha“ jakiejś młodej Angielki.

W Warszawie sądzoną była w tych dniach sprawa, rzucająca charakterystyczne światło na miejscowego oberpolicmajstra w stosunku do obywateli. — W kwietniu roku zeszłego p. Maksymilian Lewestam w liście, pisanym własnoręcznie do oberpolicmajstra Warszawy, skarżył się na rewirowego Marczaka, iż ten nie udzielił mu pomocy, będąc o to proszonym przez Lewestama, wobec rozmaitych szykan, doznawanych przez tego ostatniego od rządcy domu, w którym mieszkał. W liście tym znajdował się następujący ustęp: „lecz p. Marczak, rewirowy, bardzo stronnie postępował ze mną i odmówił mi wszelkiej pomocy, a nakłaniał się tylko na stronę rządcy, z którym go łączą zanadto przyjazne stosunki“. Oberpolicmajster, uważając wyrażenia te za ubliżające urzędnikowi policyjnemu, przesłał list prokuratorowi celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za użycie w skardze, pisanej do władzy, wyrażeń, ubliżających urzędnikowi. Sprawa była sądzoną w II wydziale sądu okręgowego. Podsądny do winy się nie przyznał, objaśniając, iż nie miał bynajmniej zamiaru ubliżenia rewirowemu. Obrońca Lewestama, adw. przys. Wagner przytoczył, iż Lewestam, podając skargę na rewirowego Marczaka, którego postępowanie uważał za niewłaściwe i stronne, czynił zadość wielokrotnym żądaniom oberpolicmajstra, który w gazetach prosił publiczność o natychmiastowe zawiadomienie go o wszelkich nieprawidłowych postępkach policyi i który w tym celu osobną skrzynkę do listów w ratuszu urządzić kazał. Wobec zaś tej okoliczności, że Lewestam miał zamiar skarżyć Marczaka o stronność w postępowaniu, obrońca prosił sąd o wskazanie mu innego wyrażenia niż to, które było użyte w liście, a któreby określało właściwie czyn, będący przedmiotem skargi. Sąd po krótkiej naradzie p. Lewestama uniewinnił.

Uniwersytet kijowski w ubiegłym roku liczył 57 profesorów, 28 docentów, trzech lektorów i jednego astronoma-obserwatora. Studentów w tym czasie uczęszczało na wykłady 2624. Najwięcej słuchaczy (945) liczył wydział medyczny, najmniej (149) historyczno-filologiczny. Na wydział prawny uczęszczało w roku zeszłym 559 słuchaczy. W tych dniach rektor kijowskiego uniwersytetu zalecił studentom, zaliczonym do rezerwy wojsk — wnieść podania do cara, iżby na wypadek mobilizacyi pozwolono im kończyć nauki.

Wykonanie wyroku śmierci na skazanych rokoszanach bułgarskich odbyło się o godzinie trzeciej zrana. Skazanych na śmierć wyprowadzono w zupełnej tajemnicy z więzienia i pod silną eskortą wywieziono dorożkami na miejsce stracenia, o pięć kilometrów drogi odległe od Ruszczuku i leżące na drodze do Rasgradu. Po odczytaniu skazanym wyroku śmierci przez kapitana Andrejewa pożegnali się oni nawzajem serdecznemi uściskami. — Niektórzy z nich spisali teraz dopiero swe ostatnie rozporządzenia ołówkiem na kartkach. Następnie ustawiono ich przed wykopanemi pierwej w jednej linii dołami. Po daniu ostatnich pociech religijnych przez duchownego prawosławnego, zawiązano im oczy. Na komendę „Ognia!“ do każdego ze skazanych trzej żołnierze, ustawieni grupami przed każdym, strzelili po dwa razy z rewolwerów. Na tem procedura skończyła się... Plac sądu otaczała rota piechoty z nałożonemi bagnetami. Na placu obecnym był cały skład sądu wojennego tudzież złożona ze wszystkich stopni komisya wojskowa i wielu oficerów, należących do załogi ruszczuckiej. Osób cywilnych nie dopuszczono. Groby rozstrzelanych nie noszą żadnego znaku i nie są przez nikogo strzeżone. Rodzinom pozostawiono wolność wykopania zwłok i pochowania ich na cmentarzu.

Bakteryologia, która zjednała taki rozgłos niemieckiemu doktorowi Kochowi, znana już była przed 2000 lat. Znowu więc należałoby powtórzyć znany paradoks Ben-Akiby: „Wszystko to już było.“ Marcus Terentius Varro, uczony rzymski encyklopedysta, który żył na 50 lat przed narodzeniem Chrystusa, w I księdze, 12 rozdz. swego dzieła o Ziemiaństwie, mówi: „Trzeba uważać i na to, aby grunt nie był bagnisty, w takich bowiem miejscach rozwijają się bardzo małe, niedostrzegalne dla naszych oczu zwierzątka, które z powietrza przez usta i nos wchodzą w nasze ciało i wywołują różne choroby. Należy również pamiętać, aby grunt nie był wystawiony na wiatr tylko z jednej strony, lub położony był w ciasnej dolinie. Przeciwnie, miejsce zamieszkania powinno się znajdować na wzniesionej płaszczyźnie, wystawionej na przeciągi powietrza, które przepędzałyby wszystko, co jest szkodliwem w atmosferze. Taka pozycya jest najzdrowszą z tego powodu, że małe, powstające w okolicy zwierzątka, będą albo odpędzone wiatrem, albo zginą wskutek suszy.“ Z przytoczonego ustępu okazuje się, że Varro nie stawiał hypotezy, ale twierdził stanowczo i że za jego czasów wierzono, iż mikroorganizmy stają się powodem wielu chorób. Ważną jest wzmianka, że „zwierzątka“ giną w suszy; dr. Koch również swoim baccilusom każe ginąć w podobnych warunkach.

Repertuar teatr krakowskiego.

W niedzielę 13 marca o godz. wpół do czwartej po południu: „Skalmierzanki“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka F. Elsnera.

O godzinie 7 wieczorem: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

We wtorek 15 marca: Pierwszy gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. P. Kotarbiński wystąpi w roli Zbigniewa.

We czwartek 17 marca: Drugi gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera. P. Kotarbiński wystąpi w roli Ferdynanda.

W sobotę 19 marca: Na dochód Antoniny Hofman po raz pierwszy: „Francillon“, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa.

W niedzielę 20 marca: Wieczorem po raz drugi: „Francillon“, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa.

Dwudziestoletni Jubileusz Czytelni akademickiej w Krakowie.

Dwadzieścia lat normalnego i nieprzerwanego istnienia jakiejkolwiek instytucyi polskiej — to w dziejach naszego społeczeństwa rzecz niezwykła, jeżeli rozważymy nieszczęśliwe warunki, w jakich od wieku przeszło nie rozwijamy się, lecz wegetujemy raczej. Wieleż to burz przeleciało już nad naszemi głowami, wieleż to wstrząśnień zachwiało w posadach mnóstwo zakładów publicznych, mających na celu czy to krzewienie oświaty, czy podniesienie dobrobytu, czy umoralnienie pewnych warstw narodu. Trzebaby tutaj przebiedz w krótkości całą historyę wewnętrzną naszego nieszczęśliwego kraju, by uprzytomnić sobie, ile pożytecznych myśli już w zarodzie lub po motylem, jednodniowem życiu uległo zniszczeniu. Dlatego też z uznaniem podnieść należy ten fakt, że Czytelnia akademicka, instytucya pozostająca w rękach ludzi młodych, a więc mniej panujących nad sobą i mniej rządzących się systematycznością, przetrwała lat dwadzieścia. W tym przeciągu czasu zawsze odznaczała się ona szlachetnością pojęć i gotowością wprowadzania tychże w życie. Nie skreślimy na tem miejscu historyi Czytelni, uczyni to bowiem kto inny. Chcemy tylko przed czytelnikami naszymi roztoczyć obraz uczty, która odbyła się we czwartek d. 10 b. m., celem uświęcenia całej tej uroczystości.

W „Zdrowiu“, również akademickiej instytucyi, zebrało się z uderzeniem godziny ósmej wieczorem grono odświętnie przybranych gości i młodzieży. Na pierwszych miejscach zasiedli profesorowie uniwersytetu, dalej przedstawiciele prasy, oraz kilku członków i dygnitarzy Czytelni z lat ubiegłych.

Szereg toastów rozpoczął prezes Czytelni akademickiej akad. p. L. W. Jaworski. Przemówił on w te słowa:

„Nie ma człowieka, społeczeństwa, narodu, coby poczuwszy w sobie potężną siłę nie chciał jej użyć, by budować lub niszczyć, druzgotać lub dźwigać. Od stanu umysłowego, wychowania, tradycyi i krwi zależy, czy silny stanie się barbarzyńcą lub cywilizatorem, ale fakt sam sprawdzi się w dziejach, jest niezbitym i nieomylnym. Tak jest i z młodzieżą. Setki umysłów młodych, niestrudzonych, a po największej części niezepsutych i czystych, gdy ujrzą się razem, gdy spostrzegą sploty nauki, wiążące je nierozerwalnie, poczują siłę i zapłoną żądzą działania. Jedność myśli i czynu jest wtedy pierwszym postulatem, stąd też powstają związki i stowarzyszenia. Nieuchwycone, błędne tony zlewają się wtedy w harmonię, pieśń przez jednostki osobno nucona wybucha chórem, płynie do góry, porywa dusze i niesie do światła.

„Gdy przed 20 laty młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego przystępowała do założenia stowarzyszenia, któremu dano na imię „Czytelnia akademicka“, takie nią pewnie powodowały uczucia. Po przebiegu 20 lat, my, ich następcy, tą samą nazwą objęci, święcimy pamiątkę chrztu. Jak dziecko rosło, czy stało się mężem, czy nadziejom położonym w niem odpowiedziało, nie pragnę teraz wyłuszczać, ale cześć winienem oddać razem z wami, koledzy, matce, co je wśród lat i losów kolei i zmiany do siebie tuliła, chowała, pochwałą zachęcała do dalszych wysiłków, radą naprawiała skrzywiony kierunek. Matką jest Wszechnica Jagiellońska, są nią profesorowie, jako jej uosobienie, im przedewszystkiem oddajmy cześć, na ich zdrowie wychylmy kielichy, bo pewni być musimy, „pewni“ powtarzam, że serca ich przychylnie dla nas biją. Gdybyśmy bowiem tylko na chwilę przypuścić mogli, że tak nie jest, powinniśmy przestać istnieć. Dziecko, którego matka się wyparła, jest nic warte. Matka może się gniewać i karcić je, ale jeśli go nie kocha, jest macochą lub dziecko jest potworem. Nadziejom waszym być może nie odpowiadamy, profesorowie, zresztą to przyszłość lepiej okaże, ale wyrodnymi nie jesteśmy, stąd słusznie od was żywszego dla siebie uczucia wymagać możemy, z drugiej zaś strony wyście nam poznać nie dawali, że dla was jesteśmy pasierbami, stąd jeśli od was wyczekujemy energicznej i skutecznej pomocy, to robimy to na pewnych podstawach.

„Miejmy pewność, że nadzieje nasze się spełnią, że związek nasz nie będzie tylko „studenckim resursem“, bo jeśli tak było, to nie my jedni jesteśmy temu winni. Będzie ogniskiem, przy którem hartować się będą serca młode, a rozgrzewać starsze, będzie ogniwem łączącem nas z wami, szanowni profesorowie. Za waszą wiedzę i doświadczenie damy wam serca, z głębi których teraz wznosimy okrzyk: „Niech żyją nasi profesorowie“.

Słowa te jędrne, szczere, a zarazem niepozbawione pewnej dozy krytycyzmu, wywołały szaloną burzę oklasków i liczne dowody uznania dla młodego mowcy. Imieniem profesorów odpowiedział prof. Kasparek. W pięknej przemowie, nacechowanej szczerą miłością ku młodzieży, zapewnił akademików, że profesorowie, jako naturalni przewodnicy młodzieży, zawsze jej dobro mieli na oku, i zakończył toastem na zdrowie młodzieży.

Z kolei przemówił akad. p. Adam Nowicki. Oto jego słowa:

„. . . . .
I to jest nasze największe przekleństwo:
Otaczające nas dziś społeczeństwo.

Jego bezduszna, chłodna atmosfera,
Już od kolebki duszę nam otacza,
Dziewiczą barwę szyderstwem z niej ściera,
Żadnej świętości marzeń nie przebacza;
Nic więc dziwnego, że ogień zamiera,
Że się fantazya krzywi i wypacza,
Bo tam, gdzie w sercach bezmyślność i bierność,
Krzewić się może jedna tylko mierność.

„Temi słowy trafnie scharakteryzował Asnyk całą tajemnicę owych walk i owej męczarni, które czekają na progu życia każdą głowę młodą a myślącą. Bo tylko ten, który nie myśli i niby senna mara idzie przez świat, może nie widzieć strasznej różnicy, jaka istnieje między pieszczonemi w duszy ideałami a między tem, co nam twarde życie jest w stanie ofiarować. Lecz takich młodych na szczęście jest mało; takich między nami, koledzy, z pewnością nie ma. Nam wszystkim bije w piersiach gorące i odczuwające niedolę bliźnich serce, my wszyscy doznaliśmy już owego smutnego rozczarowania, podobnego temu, jakiego doznaje dziecko w chwili, gdy dowiaduje się, że opowiadania piastunki o zaklętych królewnach i ratujących je królewiczach były tylko ładną bajką i niczem więcej.

„Czyż mam określić bliżej owe ideały, przyświecające nam dzisiaj? Koledzy, uczynił to już kto inny. Uczynił to wielki mistrz poezyi, którego słowa jak ewangelię narodową, jak talizman, chroniący od złego, nosimy w sercu i w głowie. „Oda do młodości“ to wierny obraz marzeń i dumy młodzieńczej. Mówi ona te słowa: „Wiemy, że na świecie dzieje się źle; że zamieszkują go ludzie „bez serc, bez ducha“. Lecz w naszych piersiach za dużo zapału, a w sercach za wiele odwagi, a w głowie za mało doświadczenia, byśmy nie wykrzyknęli zuchwale: „Cóż z tego, że na świecie dzieje się źle, kiedy my jesteśmy dobrzy, szlachetni i pełni wiary, że szlachetność tę i w innych przelać potrafimy. Zatem „ruszaj z posad bryło świata“, chcemy cię zreformować, wyplenić zakorzenione złe, raj uczynić na ziemi“. I leci młodzieniec do walki, a na ustach jego brzmi okrzyk: „Wolność, równość, braterstwo“. Tu koniec ody. Stary świat zaś, jak satyr, z sceptycznym uśmiechem przypatruje się zapaleńcowi i szepcze: „Powoli, kochanku, powoli, bo i na ciebie przyjdzie pora, że się uspokoisz. Gorączka cię minie i będziesz jako inni ślimakiem, chowającym się w twardą skorupę i obojętnym na wszystko, co się dzieje na ziemi, byle tylko zostawiono w spokoju twój kamienny domek i ciebie“.

„Tak mówi świat. A niestety zbyt często sprawdzają się jego słowa. Wieluż to znamy ludzi zimnych i obojętnych na biedę bliźnich i sprawy ogółu, otaczających pierś swą grubym pancerzem chłodu i nieczułości, by do serca nie przebiła się ni jedna nawet iskierka współczucia.

„Szczęśliwy, kto pokusom świata się oprze, kto młodzieńczej chorągwi nie opuści dla zysku lub zniechęcenia. Koledzy, zapamiętajcie jedno: Ojczyzna tylko wtedy może potężnieć, jeżeli składa się z ludzi silnych moralnie. Złe widzieć i nad niem boleć musi każdy, który ma oczy i serce. Lecz z powodu tego złego rozpaczać i z niechęcią ręce opuszczać od pracy, tego niewolno nikomu. Pessymista dopuszcza się niezmazanej niczem winy względem ludzkości i społeczeństwa, którego jest synem. Zabija bowiem siebie i innych tymże jadem, który w sobie nosi.

„Koledzy! Na pamiątkę dnia tego jedno ślę wam i sobie życzenie: Obyśmy nigdy, do grobowej deski nie odstąpili sztandaru, pod którym teraz walczymy. Miłość ojczyzny i wszystkiego, co uwielbienia warte, hasła: wolność, równość, braterstwo, idea koleżeństwa i ratunku słabszych — niech przyświecają nam zawsze w dalszej wędrówce. A choć urzeczywistnienie ideałów naszych nastąpi może nie prędko, a może i nigdy, niech u schyłku życia ta myśl, że sprawie służyliśmy wiernie, rozgrzeje jeszcze na chwilę krzepnącą już krew i będzie nagrodą za poniesione trudy. Wnoszę zatem zdrowie: „Niech żyją ideały młodzieńcze“.

Temu mowcy odpowiadając, wzniósł prof. Rostafiński zdrowie Czytelni akademickiej.

W imieniu „Towarzystwa Bratniej Pomocy“ przemówił jego prezes akad. p. Michalik. Podniósł on łączność, jaka panowała zawsze między temi dwoma najstarszemi towarzystwami akademickiemi i w dniu dwudziestoletniego istnienia Czytelni złożył jej jak najszczersze życzenia. Tu, jakkolwiek nie z porządku rzeczy, nadmienimy, że podobne powinszowania składali Czytelni: akad. p. Dziewiński imieniem „Chóru akademickiego“ i akad. p. Idziński w imieniu „Zdrowia“.

Dalszym z mowców akademickich był p. Benis. Przemówił on, jak następuje:

Jest słowo magiczne, słowo potężne i wielkie, które zawsze wszystkich najlepszych do pracy i czynu, do walk i poświęceń wiodło, które szczególnie na nas młodych dziwny urok wywiera, nęci i ku sobie pociąga.

Jest to postęp!

Dzieje czytelni, stojącej lat 20 wytrwale pod jego sztandarem, przekazały go nam tradycyą.

Ale słowo każde taką tylko ma wagę, jaką ulegając prądom czasu do jego brzmienia przywięzujemy.

W imię postępu rozbrzmiewa w około nas tyle przeróżnych haseł, tak rozmaite a często mętne ścierają się teorye, że ciąży na nas obowiązek powiedzenia otwarcie i wyraźnie, jak my go pojmujemy i jak się zachować myślimy wobec nowego zwrotu, który się z dniem każdym widoczniej przebija w opinii publicznej, w głosach dziennikarstwa. — Stoimy na przełomie!

Po mglistych i fantastycznych mrzonkach o braterstwie ludów i narodowem posłannictwie Polski, po peryodzie, w którym się u nas rozwielmożnił miękki i bezkrwisty pseudo-idealizm, doszliśmy w historyi i poezyi do mesyanizmu, w praktyce i życiu do klęsk i upadku.

To obudziło wszystkich.

Smutne doświadczenie nauczyło nas liczyć się z materyalnymi warunkami bytu, nauczyło cenić pracę i siłę, i pokazało nam zarazem, żeśmy się bardzo a bardzo spóźnili w intelektualnym i społecznym rozwoju.

Pojęto i u nas tę odwieczną prawdę, że całość czerpie swą moc i potęgę tylko w sile jednostek i na nich się wyłącznie opiera. — Przełamaliśmy błędne koło bałamutnych teoryi posłannictwa i obowiązku walczenia za wolność, równość i prawo innych, a po abdykacyi z szumnie brzmiących frazesów, które miały reprezentować ideał, a tylko łamały hart duszy i odwodziły od pracy na glebie ojczystej, jęliśmy się z gorączkowym prawie zapałem do twardych i pełnych znoju zapasów z życiem.

Ten rozwój w pojęciach o naszem zadaniu objawił się na zewnątrz w zwykłej formie. Wywołał zróżniczkowanie się dotąd chaotycznie jednolitej masy.

Na jednostajnem tle naszego społeczeństwa poczęły się coraz wyraźniej rysować ogólne kontury dwu stronnictw.

Dzieje walk i rozgłosu tych grup powszechnie są znane i nie nam też sądzić o tym procesie naszego wewnętrznego rozwoju.

Zbyt on bliski naszej pamięci, zbyt ściśle związany z sympatycznemi lub antypatycznemi nam postaciami, byśmy go chłodno i sprawiedliwie ocenić mogli.

Na zewnątrz atoli skutki jego bynajmniej nieświetnie się przedstawiały.

Różniczkowanie wywołało w rezultacie już nie dwie, ale pięć lub sześć może partyj, z których każda niosła wprawdzie w wir burzliwej walki godło spokojnej i gorliwej pracy, ale stawiała inny ekonomiczny i społeczny program. To rozbicie partyi na mnóstwo luźnych odłamów najjaskrawiej wystąpiło w tak zwanym postępowym obozie, do którego cała prawie młodzież gorąco przylgnęła. Za ten wasz postęp gromiono nas z wszech stron, w tem tylko polega, żeście się poczęli kłócić?

Straciliście z oczu odwieczne ideały ludzkości, straciliście miłość bliźniego, miłość ziemi ojczystej, straciliście i pamięć o niej. W szalonej pogoni za złotym cielcem, trawieni gorączką zmysłowych uciech, zerwaliście złotą nić tradycyi, łączącą Was z świetną przeszłością, z ojczyzną. U was tam ojczyzna, gdzie dobrze!

Ciężkie te zarzuty, najcięższe, jakie Polaka mogą spotkać skierowane głównie ku młodzieży, kupiącej się w Czytelni, ciągle rosły i potężniały, doszły do punktu kulminacyjnego w roku 1882 i 1883.

Rzucono na nas wówczas anathemę, potępiono za brak patryotyzmu, padło wreszcie fatalne, a kto wie, czy wówczas nie usprawiedliwione słowo „kosmopolityzm“.

„Idźcie tak dalej, mówiono nam, a rozbijecie się na drobne cząsteczki, które znikną w oceanie ogólnej współczesnej oświaty, a ilu was zginie, tylu ojczyzna straci synów...

Wróżba zła, skutek, gdyby się była spełniła, byłby jeszcze gorszy.

Ale stało się zupełnie inaczej i stać się tak musiało. A jak nie naszą była wina, gdy nam ją wytykano, tak i nie naszą jest zasługa, że zwrot nastąpił.

Bezwiednie ulegamy wszechwładnym, nieugiętym prawom życia i rozwoju.

Po każdem różniczkowaniu następuje proces wręcz przeciwny. Droga rozwoju nie jest ani linią prostą, ani kołem. Nasuwa się sam raczej obraz ruchu w górę po linii spiralnej. Cel, do którego zdążamy, jest wprawdzie po tej samej stronie co i punkt wyjścia, ale leży powyżej ponad nim.

Żywioły, które wyłoniły się z bezładnie jednostajnej masy, niemającej odrębnych, a sobie tylko właściwych cech, i przetrzymały zwycięzko próbę ognia, próbę walki o byt, łączą się teraz napowrót według swej natury, według wspólnych istotnych znamion w ściśle, jednolite grupy, organicznie z sobą złączone. Walkę o życie prowadzą dalej już nie jako liczne i słabe jednostki, na własnej tylko wsparte sile, ale jako potężne zbiorowe ciała, ściśle w jedno zwarte spójnią tych samych potrzeb, korzyści i celów. Tak działo się i z nami.

Wtedy właśnie, gdy rozbicie na stronnictwa szczytu swego dosięgło, gdy pod każdym względem najdotkliwiej czuć się nam dawał brak solidarności, nastąpił powolny ale stanowczy zwrot.

Partye, z których każda reprezentowała jedną tylko myśl, poczęły, poznawszy wzajemnie swą siłę i wartość, wzajemnie się łączyć. — I w zapatrywaniach zaszła zmianą.

Wróciliśmy znowu do prastarych, nigdy nie starzejących się ideałów, miłości ojczyzny, tolerancyi i wiedzy.

Ciężką i przykrą była nasza droga, ale z dumą możemy teraz o sobie powiedzieć, żeśmy ideałów przekazanych nam przez męczenników za sprawę narodową nie poniżyli. — Owszem! mamy siłę, by je wywyższyć! — I z nas idealiści. Ale idealizm nasz nie jest snem czuwających, jakąś nieokreśloną i nieuchwytną marą.

Jedność nasza polega na poczuciu własnej siły; na poznaniu i uznaniu sił towarzyszy, którzy z nami razem naprzód kroczą.

I z nas idealiści!

Lecz o ideale nie marzyć chcemy, ale go dopiąć.

A nie będziemy oń walczyć gwałtownym porywem, który do celu nie prowadzi, siły targa a zostawia po sobie zwątpienie i rozpacz. Do wytkniętej mety podążamy według z góry powziętego planu, trzeźwo, spokojnie, rozważnie, może powoli lecz ciągle.

Nie chcemy za Polskę umrzeć, ale dla Niej żyć.

Na cześć tego postępu wznoszę mój toast.

Prof. Morawski przypomniał, że jakkolwiek młodzież wszędzie i zawsze doznaje rozczarowań, to przecież nigdzie może nie jest tak nieszczęśliwą, jak pod zaborem pruskim i rosyjskim. Należałoby, żeby młodzież galicyjska, jako szczęśliwsza, bo mogąca swobodnie myśleć i wiązać w większe koła, nie zapominała o swych rówieśnikach i starała się wejść z niemi w bliższe stosunki. Podobną myśl w imieniu młodzieży poruszył potem w dłuższej przemowie ak. p. Aleksander Rosner.

Ak. p. Kaźmierz Jonas przemówił w te słowa:

Rozdarcie kraju naszego na trzy części, napadanie na nas ze wszech stron z gwałtowną i bezwzględną zajadłością, która łączy żywioły wręcz sobie zwykle przeciwne, ale przezwyciężające wstręt naturalny w potężnym ataku na to, co nam jest świętem i drogiem — wszystko to jakoby nawoływało naród do jedności, wskazywało mu zgodę jako jedyną rękojmię zwycięstwa. Ale naród głuchy i ślepy. Nie dojrzał on tak dalece, aby ludzie wojujący w domu w imię nawzajem się wykluczających ideałów, w zwartym szeregu podążyć mogli na kresy, tam gdzie wyłom czyni groźny nieprzyjaciel. I pada jedna twierdza po drugiej — a oni wołają: jam czysty, tyś zawinił! I u nas w małem naszem kole, zdala od tej walki, już kilkakrotnie zabrzmiał ów okrzyk: jam czysty, tyś zawinił! Czy i my na to skazani, aby wynieść ze sal wykładowych, z towarzystw naszych owego ducha niesforności i smutne piętno niepoprawnych potomków ojców niebacznych i praojców?! A kiedyż lepsza nadarzy się pora, pozbycia się od wieków prześladującej nas wady, wady narodowej, jeśli nie teraz, za czasów uniwersyteckich, gdzie powstawać dopiero powinny w nas przekonania, a wyrabiać się zdania i sądy. Tu szerokie pole do obserwacyi, jak z tych samych faktów, z tych samych premis różne umysły i usposobienia rozmaitym poddane wpływom coraz to inne a pozornie logiczne wyciągają wnioski, które uzasadnienie swoje i uprawnienie mieć muszą i mają. I rozumiemy dlaczego ten lub ów tak myśli a nie inaczej i szanujemy zdanie jego, a co więcej znaczy, przekonujemy się, że tyle mamy wspólnych punktów stycznych, iż starczą one na silne węzły, które łączyć nas mogą później, kiedy czas przyjdzie na nas zapełnić przerzedzone szeregi bojujących obywateli i nadstawić piersi w obronie wspólnej sprawy.

A więc Koledzy! póki jesteśmy zebrani na łonie Jagiellońskiej wszechnicy, jej, co karmi nauką dzieci wszystkich stanów i wszystkich dzielnic i zakątków kraju, póki krew goręcej w żyłach naszych krąży, póki łatwiej zbliżyć się do siebie, starajmy się nawzajem poznać i zrozumieć, niech nas nie dzielą różnice przekonań jakichkolwiek, byle dobrą nacechowanych wiarą, niech nas nie dzieli inne wyznanie i rasa inna, pozostawmy zupełną wolność sumienia i słowa drugim, żądając jej w zamian i dla siebie, abyśmy w odrębnych pracując kierunkach, znaleźli się razem zgodnie i wzajemnym napełnieni szacunkiem tam, gdzie Ojczyzna powoła wszystkie swoje dzieci! (Dok. nast.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— P. Aureli Urbański, znany pisarz dramatyczny, napisał poemat p. tyt. „Szumi Marica“. Utwór jednoaktowy przeznaczony na scenę, ukaże się najpierw w teatrze lwowskim.

— O pracowni p. Tadeusza Ajdukiewicza w Wiedniu donoszą nam w prywatnym liście, co następuje: Zwiedzaliśmy w tych dniach pracownię Ajdukiewicza. Wykończa dwa obrazy z manewrów pod Lubieniem, które pójdą na wystawę w kwietniu. Oprócz tego jest kilka płócien w robocie — między niemi śliczne rzeczy. Prócz Kossaka nikt z Polaków tak nie rozumie, nie czuje konia. Przywiózł nieco studyów z Nubii, gdzie był kilka lat temu, i pysznych teraz maluje Arabów. Jest to artysta w całem tego słowa znaczeniu.

— Nakładem księgarni Heumana i Żupańskiego wyszły w tych dniach z druku:

„Ostatnie chwile powstania styczniowego“ na podstawie autentycznych źródeł opowiedział Z. L. S., dzieło dwutomowe, ukazał się tom pierwszy.

„Szkice i poszukiwania historyczne“ przez Kaz. Pułaskiego (z XVI i XVII. w.)

„Dzieje filozofii w zarysie“ napisał dr. Maurycy Straszewski, zeszyt pierwszy. Całe dzieło wyjdzie w zeszytach po cztery arkusze druku obejmujących, w odstępach 4- do 6-tygodniowych. Całość obejmuje dwa tomy. Na dzieło ogłoszoną została prenumerata, gdyż po wyjściu z druku znacznie będzie droższem.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 9 marca 1887.

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski. Komisarz rządowy: delegat namiestnictwa hrabia Borkowski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zawiadamia przewodniczący Izbę, że długoletni członek p. Jan Goetz z Okocimia, z powodu nadwątlonego zdrowia, wniósł rezygnacyę. Na wniosek p. wiceprezesa Mendelsburga uchwalono jednak jednomyślnie nie przyjąć rezygnacyi tak zasłużonego członka i prosić go o zatrzymanie mandatu.

Następnie szef biura, dr. Weigel, odczytał petycyę wniesioną do ministerstwa wojny i obrony krajowej o uwzględnienie krajowego przemysłu przy dostawach dla wojska i pospolitego ruszenia i streścił odpowiedź ministerstwa, zapewniającą, że stosowna część tych dostaw przekazaną zostanie rękodzielnikom krajowym.

Przyjęto dalej do wiadomości załatwienie rachunków Izby za rok 1885 i zatwierdzenie preliminarza na rok 1887 przez departament rachunkowy ministerstwa handlu, tudzież okólnik tegoż ministerstwa, co do obliczania kosztów podróży urzędników Izby.

Magistratowi m. Krakowa uchwalono odpowiedzieć na dotyczące zapytanie, że przełożenie targów tygodniowych w Świątnikach z niedzieli na poniedziałek, żadną miarą na targi krakowskie niekorzystnie oddziaływać nie może, a gdy stosunki miejscowe w Świątnikach za tą zmianą przemawiają, należałoby nie robić dnia targowego Świątniczanom w tym względzie trudności.

P. Jakobsohn, kupiec z Łodzi, przedłożył Izbie projekt urządzenia w Krakowie jarmarków na wełnę. Wprawdzie wskutek konkurencyi australskiej, cena wełny się obniżyła i produkcya krajowa tego artykułu się zmniejszyła, ze względu jednak, że lepsze gatunki wełny galicyjskiej zawsze jeszcze znajdą chętnych odbiorców, uchwalono rzecz tę zbadać dokładniej i przekazać ją dlatego p. Gülcherowi, fabrykantowi sukna w Białej do sprawozdania.

Następnie zabiera głos p. Josefstahl i zwraca uwagę Izby na niebezpieczeństwo, grożące krajowej produkcyi spirytusu w razie podwyższenia podatku i dalszego ograniczenia ułatwień przyznanych gorzelniom rolniczym przez ryczałtowy pobór podatku i wnosi, aby, gdy sprawa ta jest nagłą i poruszoną już była na zjeździe rolniczym we Lwowie, wystosować petycyę do Rady państwa przeciw projektowanemu przez Węgry podwyższeniu podatku i za utrzymaniem dotychczasowego systemu opodatkowania. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Stockmar, Szancer, Dattner, Mendelsburg i Liban, uchwalono upoważnić biuro Izby do wniesienia takiej petycyi, za poprzedniem wszakże porozumieniem się z komitetem Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Sekretarz Izby, dr. Leo, przedłożył dalej sprawozdanie komisyi kontrolującej, według którego

stan kasy z końcem grudnia 1886 wynosił 969 złr. 25 i pół ct., stan zaś funduszu emerytalnego 9600 złr. mk. w galic. obligach indem 1300 złr., w rencie srebrnej i 300 złr. w rencie papierowej, 20 losów krakowskich, 2 losy austr., jeden los węgierski czerwonego krzyża i 216 zł. 44 i pół ct. w gotówce; fundusz wreszcie szkoły handlowej przez Izbę administrowany, wynosił 3500 złr. m. k. w galic. obl. indem. 250 złr. w rencie srebrnej, 200 złr. w rencie papierowej 26 losów krakowskich, 1 los austr. i 1 los węg. czerw. krzyża i 26 złr. 87 ct. w gotówce. Gdy skontro kasy i sprawdzenie ksiąg stwierdziło zgodność kasy z księgami i dowodami rachunkowemi, uchwalono udzielić p. Mendelsburgowi absolutoryum za rok 1886 i wyrazić mu zarazem za gorliwe i bezinteresowne prowadzenie kasy należne podziękowanie.

Handlarze ryb w Krakowie użalają się na tutejszą komisyę akcyzową, że pobierając opłatę konsumcyjną od wszystkich ryb trzymanych w skrzyniach, przy lewym brzegu Wisły się znajdujących, odmawia zwrotu tej opłaty co do ryb w Krakowie nie sprzedanych, lecz dalej wodą lub koleją transportowanych i upraszają o poparcie ich petycyi wniesionej do Rady miejskiej. Po odczytaniu obszernego sprawozdania p. Pollera uchwalono poprzeć tę petycyę, przyczem jednak p. Epstein podniósł, że handlarze ryb powinni byli raczej do ministerstwa skarbu, niż do Rady miejskiej petycyę wnosić.

C. k. starostwo w Chrzanowie, które zapytuje, czyli szynkarze wina są już tem samem uprawnieni do wyszynku koniaku i czyli koniak jest trunkiem propinacyjnym, uchwalono odpowiedzieć, że jakkolwiek koniak prawdziwy z wina bywa wyrabianym, osoby mające koncesyę na szynk winny, przez to samo jeszcze nie mają prawa do szynkowania koniaku, z drugiej zaś strony koniak, o ile jest prawdziwym, nie jest trunkiem propinacyjnym.

Na zapytanie c. k. starostwa w Wieliczce uchwalono odpowiedzieć, że wyrób czernidła do butów nie należy do takich fabrykacyj, których założenie, ze względu na sąsiadów, wymagałoby przeprowadzenia postępowania edyktalnego.

C. k. starostwu w Bochni zaś uchwalono odpowiedzieć, że Izba zgadza się na wydzielenie tamtejszych szewców z cechu zbiorowego i utworzenie dla nich osobnego stowarzyszenia.

C. k. sądowi obwodowemu w Nowym Sączu uchwalono dać wyjaśnienie, że Jakób Goldfinger jako dzierżawca hut żelaznych w Zakopanem obowiązanym jest do zaprotokołowania firmy, ponieważ przerabianie kruszców w sposób przechodzący zakres zwykłego rzemiosła uważanem być może jako czynność handlowa.

W końcu uchwalono wydelegować z grona Izby p. Stockmara do Wydziału szkoły handlowej w Krakowie, a w celu uzupełnienia kolegium cenzorów przy filii ubocznej banku austro-węgierskiego w Tarnowie wybrano jako kandydatów pp. dr. Eliasza Goldhammera, Joela Marguliesa, Feliksa Boczkowskiego i Artura Szancera.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Towarzystwa rolniczego dnia 8 marca.

Obradom przewodniczy nowo wybrany prezes Tow. Artur hr. Potocki.

1. Wiceprezes Władysław Struszkiewicz jako delegat na zebraniu ogólnem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — przedstawia życzenie sekcyi chmielarskiej tegoż Towarzystwa, by wspólnie z sekcyą Towarzystwa krakowskiego i spółką chmielarską postarać się o osobny pawilon na wystawie w Krakowie i urządzić jednocześnie targ chmielowy. Komitet zgadza się z tym wnioskiem i poleca go sekcyi chmielarskiej.

2. Wiceprezes Stanisław Homolacs zdaje sprawę z obrad i uchwał ankiety gorzelnianej odbytych we Lwowie, które komitet przyjmuje do wiadomości — oraz z zapadłych w sprawie gorzelnianej uchwał Rady ogólnej wraz ze zgromadzeniem Tow. gospod. galic.

Komitet przyłączył się do owych znanych uchwał Tow. gosp. gal.

3. Uchwalono poprzeć zamiar ankiety gorzelnianej, dążący do utworzenia krajowego biura statystycznego dla spraw gorzelnictwa za pomocą wkładek właścicieli gorzelń, zastosowanych do ilości zacieru i obowiązujących na lat sześć. Projektowana wkładka wynosiłaby rocznie: od gorzelni zacierającej 10 do 15 hektolitrów 5 złr.; przy zacierze 1 do 20 hektol. 6 złr.; przy 20 do 25 hktl. 7 złr. i t. d. aż do 15 złr. przy gorzelniach zacierających 50 hektl.

4. Wskutek wystąpienia z komitetu Romana hr. Wodzickiego, oraz celem wzmocnienia niektórych sekcyj przystąpiono do reorganizacyi onych w następujący sposób:

a) Sekcya rolnicza składać się ma w przyszłości z pp. Maryana Dydyńskiego, wiceprezesa Stanisława Homolacsa, Józefa Michałowskiego, dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego, Ignacego hr. Potulickiego i Jana hr. Stadnickiego.

b) Sekcya administracyjna z pp. wiceprezesa St. Homolacsa, Adama Jędrzejowicza, Jana hr. Stadnickiego i Ant. hr. Wodzickiego.

c) Sekcya hodowlana z panów: Karola Czecza, Hermana Czecza, Józefa Michałowskiego, Alfonsa Lippomana i wiceprezesa Władysława Struszkiewicza.

d) Sekcya rybna z pp.: Hermana Czecza i wiceprezesa Homolacsa, oraz z zaproszonych zpoza grona komitetu pp. Aleks. Gostkowskiego, Goscha, prof. dra Nowickiego i Franciszka Sasowskiego.

e) Sekcya chmielarska z pp. Karola Czecza, dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego i Ignacego hr. Potulickiego.

f) Komisya statystyczna z pp. Ignacego hr. Potulickiego, wiceprezesa Wład. Struszkiewicza i Alfonsa Lippomana jako referenta.

g) Komisya redakcyjna z pp. wicepr. Wł. Struszkiewicza, Ant. hr. Wodzickiego i Alfonsa Lippomana jako redaktora.

5) Co do spraw przekazanych komitetowi do załatwienia uchwalono:

a) W sprawie utworzenia przy Banku krajowym osobnego funduszu dla melioracyi rolnej polecono wiceprezesowi Struszkiewiczowi sformułować umotywowane podanie do Wydziału krajowego i Sejmu.

b) Sprawę składów zbożowych przekazano sekcyi administracyjnej.

c) Sprawę przymusowego ubezpieczenia bydła odesłano do sekcyi hodowlanej.

d) Sprawę powiększenia liczby weterynarzy i oddania im oględzin bydła przy transportach oddano sekcyi hodowlanej.

e) Do tejże sekcyi oddano sprawę reprezentowania na wystawie krakowskiej wszystkich obór zarodowych, znajdujących się w zachodniej części kraju.

f) Sprawę rozwoju Towarzystw okręg. odesłano do komisyi, wybranej poprzednio w tym celu.

g) Celem załatwienia sprawy o urządzeniu wykładów rolniczych przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie wybrano ankietę, w skład której wchodzą z komitetu: prezes i obaj wiceprezesi, oraz pp. Dydyński, Michałowski i hr. Stadnicki; zpoza komitetu oprócz wnioskodawcy Franciszka hr. Mycielskiego — pp. rektor Stanisław hr. Tarnowski, prof. Bobrzyński, prof. Janczewski, dr. Milewski, dyrektor szkoły dublańskiej Lubomęski, dr. Rostafiński i członek Wydziału krajowego Wereszczyński.

h) Staranie o fundusz dla kształcenia gospodyń wiejskich polecono sekcyi administracyjnej.

6) Sprawę urządzenia stawków na ryby przy szkole w Czernichowie i stypendyów dla uczni rybactwa — odesłano do sekcyi rybackiej.

7) Zaproszenie delegata na posiedzenie Tow. rolniczego w Poznaniu, mającego się odbyć 21 b. m. pozostawiono prezesowi.

Następne posiedzenie komitetu oznaczonem zostało na dzień 15 b. m. godz. 3 po południu, przed południem zaś mają obradować sekcye. (*Tyg. Rol*)

Kolej ze Stryja do Munkacza będzie oddana do powszechnego użytku z dniem 1 kwietnia. Szyny położone są już na całej linii, a wagony z materyałem budowlanym dochodzą po stronie węgierskiej aż do tunelu. Dnia 15 b. m. odbędzie się próba mostów, a uroczyste otwarcie w obecności austryackiego ministra handlu i węgierskiego ministra komunikacyi odbędzie się prawdopodobnie w końcu marca. Po zbadaniu mostów i uznaniu ich za dostateczne ruch tymczasowy rozpocznie się może po dn. 15 jeszcze przed uroczystem otwarciem.

Targ na zboże. Kraków dnia 11 marca. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr. netto:

Pszenica	9·25	9·75
Żyto	6·60	6·90
Jęczmień	6·25	7·25
Owies	5·80	6·20

Dowóz ciągle mały; ceny z tego powodu cokolwiek się podwyższyły, pokup dość ożywiony.

Sprawa bułgarska.

Sprawa rokoszu bułgarskiego należy już do historyi, obecnie zaczynają się pojawiać skutki jego stłumienia. Pokaże się to najpierw na treści i toku rokowań, jakie w celu zakończenia stanu tymczasowego w Bułgaryi rozpoczęły się teraz w Sofii.

Wbrew zaręczeniom przedwczorajszym doniosły wczoraj depesze ze Sofii, iż zięć Cankowa, będący obecnie w Sofii naczelnikiem Cankowistów zdecydował się odwiedzić komisarza tureckiego Rizę-beja, aby mu zaproponować kompromis między połączonemi zwolennikami Cankowa i Karawełowa z jednej, a obecnym rządem z drugiej strony.

Na czem polega ten kompromis, tego depesza nie doniosła, ani też o tem, jakie są ustępstwa rządu bułgarskiego, zrobione w celu ułatwienia zgody, o których według innej depeszy Riza-bej doniósł do Konstantynopola. Depesza donosząca o tem podaje, iż te ustępstwa rządu bułgarskiego zostały zapewne zaraz oddane do wiadomości ambasadorów w Konstantynopolu, z czego wnosić można, iż stało się to dlatego, aby od nich jako od t. z. konferencyi poselskiej usłyszeć zdanie a ewentualnie otrzymać rodzaj zezwolenia.

Nietylko ciekawem, ale wielce znaczącem będzie zachowanie się ambasadora rosyjskiego teraz po stłumieniu rokoszu, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa ambasador rosyjski będzie mógł jeszcze dalej zachowywać się z wielką rezerwą, jak to czynił podczas pobytu deputatów bułgarskich w Konstantynopolu, a wyręczy go ambasador francuski. Porozumienie bowiem między Francyą a Rosyą w sprawie bułgarskiej jest już dawniejsze, a objawiło się świeżo w Sofii tem, że konsul francuski sam jeden z reprezentantów obcych mocarstw robił podczas ostatnich wypadków przedstawienia rządowi bułgarskiemu i wstawiał się za uwięzionymi, podczas, gdy inni reprezentanci zachowywali się zupełnie objektywnie.

Jakie wrażenie w Rosyi sprawiło stłumienie w zarodku rokoszu bułgarskiego, wiadomo to między innemi z groźnych artykułów *Mosk. Wiedm.* i *Journ. de St. Petersb.* Po tych artykułach zdawałoby się, że skoro „wszelka cierpliwość rosyjska już wyczerpana“, więc wojna wybuchnie nie długo, aby za nieudanie się rokoszu ukarać całą Europę, bo cała „Europa przypatrywała się temu nieudaniu się bezczynnie“, rokoszanom nie pomagała, a nawet nie wzięła ich w swoją opiekę.

Ale ten zapał ostygł wkrótce, a rząd rosyjski nie dał mu się porwać, przynajmniej dotąd, bo nie można twierdzić, iż nie knuje nowych zamachów.

O obecnym stanie usposobienia w Rosyi, względem Bułgaryi, które już cośkolwiek ostygło, piszą z Petersburga do *Presse* z dnia 6 b. m. Korespondent pisze:

„Ostatnie wiadomości o Bułgaryi obudziły w ludności rosyjskiej pewną nadzieję, która jednak wkrótce zamieniła się w trwogę. Jakiś czas oddawano się złudzeniu, wierząc, iż się stanęło na początku końca i że wybuch w Silistryi będzie wstępem do powszechnego rokoszu, a rezultatem jego obalenie teraźniejszego rządu: — w tem nadeszły wiadomości o nieudaniu się rokoszu i tem boleśniej dotknęły, zwłaszcza, że zachodzi tu obawa o środki odwetowe ze strony rządu bułgarskiego. Dlatego wszystkich oczy zwrócone były do rządu aby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie teraz wobec ostatnich wypadków. Nie brakowało takich, którzy przewidywali, że rząd przystąpi teraz co rychlej do okupacyi Bułgaryi, aby zapobiedz czynnemu wmięszaniu się któregokolwiek innego mocarstwa; inni cośkolwiek więcej umiarkowani przypuszczali, iż rząd w celu zastraszenia regencyi zrobi tylko małą demonstracyę, zajmując n. p. Warnę. Ale stało się inaczej. Rząd rosyjski wie bowiem dobrze, że wysłanie choćby najdrobniejszego oddziału wojska do Bułgaryi stałoby się początkiem wielkiej wojny; wie on, iż wmięszawszy się raz czynnie ze zbrojną siłą, nie będzie mógł ani wytknąć, ani dotrzymać granicy swej akcyi, ale też nie potrafi przeszkodzić żadnemu mocarstwu w jego akcyi ewentualnej. Zresztą rząd rosyjski wie dobrze, że tylko zajęcie przez wojsko całej Bułgaryi może wywrzeć skutek pożądany, podczas, gdy każdy środek połowiczny nietylko nie wywrze skutku, ale nadto stworzy położenie arcy-kłopotliwe.

Z tych powodów rząd carski jest zdecydowany stanowczo wytrwać w dotychczasowej rezerwie, która obecnie tworzy jedyną jego siłę, a więc powstrzymywać się od wszelkiego czynnego bezpośredniego mięszania się w sprawę bułgarską.— W tym duchu napisany komunikat pojawił się w *Praw. Wiest.* z dnia 5 b. m. z czego można wnosić, iż rząd carski i po wypadkach najświeższych pozostaje na stanowisku, na jakiem stanął w znanym komunikacie z połowy grudnia roku przeszłego“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 marca. (Godz. 3 m. 30). Posiedzenie Izby poselskiej. Rozprawa specyalna nad statutem banku austro-węgierskiego. Przy art 1, (o przedłużeniu przywileju bankowego aż po koniec roku 1897) p. Neuwirt polemizuje z wczorajszą mową ks. Liechtensteina, szczególnie występuje przeciw upaństwowieniu i wypuszczaniu asygnat bankowych. Upaństwowiony bank stałby się pochłaniającą wszystko otchłanią. W końcu przyjęto ten art. bez zmiany.

Toż samo stało się bez rozpraw z artykułami od 2 do 59.

Przy art. 60 (o eskontowaniu weksli) p. Hevera zaleca szczególniejszej uwadze banku kasy zaliczkowe i stowarzyszenia oszczędnościowe. — Mowca nalega na przyspieszenie ustawy o podatku cukrowniczym, by zaradzić smutnym stosunkom w Czechach.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 12 marca. Dziennik rozporządzeń dla armii zamieszcza następujące rozkazy: Cesarz przeniósł w stan spoczynku ze względu na zdrowie komendanta szóstego korpusu armii, generała-broni Keesa, na własne tegoż żądanie, udzielając ma wielki krzyż orderu Leopolda. Dowódca 32 dywizyi piechoty fmpor. Braumüller, mianowany został komendantem szóstego korpusu, zaś gen.-major Groller von Mildensee, dowódcą 32 dywizyi. Cesarz przeniósł dalej w stan spoczynku na własne żądanie dowódcę 15 dywizyi fmpor. Vandersloeta-Vaalmingen, udzielając mu order żelaznej korony drugiej klasy. Gen.-major Mossig jednocześnie mianowany został dowódcą 15 dywizyi. Komendant 16 dywizyi fmpor. Machek, otrzymał na własne żądanie urlop na czas dłuższy, a w miejsce tegoż mianowany został dowódcą 16 dywizyi gen.-major Waldstaetten.

Berlin, 12 marca. Parlament przyjął ustawę wojskową w trzeciem czytaniu; 84 deputowanych usunęło się od imiennego głosowania, 227 głosowało za ustawą, 31 przeciw. Stronnictwa ugrupowały się jak podczas poprzedniego głosowania. Wynik powitano oklaskami.

Berlin 12 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwstawia ponawiającym się głosom prasy francuskiej i rosyjskiej, iż cesarz Wilhelm chce zerwać pokój, ażeby do dawnych wawrzynów dołączyć nowe, artykuł zamieszczony w *Osservatore Romano* p. t. „Pokój“, który upatruje zrządzenie opatrzności w tem, iż cesarz Wilhelm w mowie tronowej, a papież w listach do centrum w sprawie siedmiolecia oświadczyli się prawie równocześnie zaspokojem. *Nordd. Allg. Zgt.* dodaje, że jeśli w rzeczonym artykule wskazano na znaczenie obu tych osób w całym świecie to mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy papież doznaje w całych Niemczech takiego poważania, jak w innych cywilizowanych krajach. Usiłowania papieża, ażeby utrwalić wewnętrzny i zewnętrzny pokój, skłoniły wprawdzie cesarza do wyrażenia wdzięczności w mowie tronowej, ale nie zyskały one poparcia u tych, którzy przedewszystkiem powinni byli usłuchać życzeń papieża, skoro mu na utrzymaniu pokoju zależy. Centrum, zostające jak wiadomo pod kierunkiem Welfów, agitowało w parlamencie i głosowało przeciw siedmioleciu i pracowało nad sprowadzeniem wojny. Świat dowiedział się, że podczas gdy papież pragnie pokoju, centrum stara się o wywołanie wojny.

Rzym, 12 marca. Izba obradowała nad wnioskiem Crispiego. Przemawiali: Bonghi z prawicy, Laporta z lewicy i Bovio ze skrajnej lewicy. — Prezydent oznajmia, że dep. Crispi wniósł modyfikowany porządek dzienny: „Izba nie mając zaufania do rządu, przechodzi do porządku.“

Depretis zabiera głos i twierdzi, że pragnie tylko utrwalenia konstytucyi i utworzenia silnej większości w Izbie, nie może on pozostać na stanowisku, jeżeli nie otrzyma przynajmniej jasnego wotum od Izby; w przeciwnym razie niechaj Izba zachęci przez swą uchwałą Crispiego do objęcia rządów.

W imiennem głosowaniu odrzucono porządek dzienny Crispiego 214 głosami przeciw 194.

Rzym, 12 marca. W Porto Maurizio nastąpiło wczoraj popołudniu silne trzęsienie ziemi, które jednak nie zrządziło szkody, równocześnie silne wstrząśnienie dało się uczuć w Ventimiglia, gdzie mieszkańcy opuścili domy i schronili się do baraków. W Nizzy panuje ogromny popłoch z powodu powtórnego trzęsienia ziemi.

Paryż, 12 marca. *Ag. Havasa* formalnie zaprzecza pogłosce, jakoby minister wojny był zarządził na próbę całkowitą mobilizacyę 11 korpusu (Nantes).

Londyn, 12 marca. *Biuro Reutera* dowiaduje się, że w gabinecie różnią się zdania, co do ustaw rolniczych, które mają być wydane dla Irlandyi. Postanowienia w tych ustawach zawarte, miały się niepodobać p. Goeschenowi.

Londyn, 12 marca. *Morning Post* zaprzecza stanowczo pogłosce o różnicy zdań, która miała powstać w gabinecie z powodu ustawy agrarnej.

Królowa odjedzie 29 b. m. do Paryża, a ztamtąd do Cannes, gdzie zabawi kilka dni, poczem uda się do Aix les bains. Królowa powróci z końcem kwietnia przez Francyę do Anglii.

W Izbie gmin oświadczył Hamilton, że ze względu na dobro kraju nie można wymienić osoby, która sobie przywłaszczyła plan admiralicyi. Przeciw ambasadzie amerykańskiej nie wniesiono dotychczas skargi.

Dziennik urzędowy ogłasza angielsko-rosyjską umowę o wzajemnem wydawaniu sobie poddanych obu państw, zawartą 24 listopada, a ratyfikowaną 2 grudnia.

Bruksela, 12 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyj Izby deputowanych, zawiadomił minister o szczegółach co do planów fortyfikacyi Leodyum i Namuru i dodał, że wojska wystarczają zupełnie, aby utworzyć armię polową i fortece te obsadzić. Armia polowa liczy 65.000 — armia dla Antwerpii 25.000, dla Leodyum i Namur 12.000 dla niższych miejsc obwarowanych 28.000 — cała armia przeto 130.000 ludzi.

Lizbona, 12 marca. Imieniem króla złoży cesarzowi Wilhelmowi życzenia w 90 rocznicę urodzin generał Carneiro, który mu wręczy w darze szpadę portugalskiego wyrobu.

Bukareszt, 12 marca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Sąd wojenny w Ruszczuku skazał kapitana marynarki Kissimowa na całoroczne więzienie w twierdzy, a dwie osoby cywilne, oskarżone o udział w rokoszu, na śmierć. Sąd ułaskawił 300 młodych żołnierzy, a 125 starszych skazał na więzienie od jednego roku do trzech lat. Żołnierze ci wnieśli prośbę o ułaskawienie.

Sofia, 12 marca. (Doniesienie *Agencyi Hawasa*) Karawełowa, Canowa i Nikiforowa wypuszczono na wolność za złożeniem kaucyi. W Bułgaryi i Rumelii stale panuje spokój.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 marca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	90
Zjednoczony dług w srebrze	80	50
Austryacka renta złota	110	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	856	—
Akcye kredytowe	285	80
Londyn	127	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	09
Dukaty austryackie	6	02
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	65

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 12/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	113	50	114	50
Marki niemieckie „ 100 mar.	62	50	63	—
20te frankówka złota	10	10	10	20
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100	50	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94	—	95	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	75	97	—
5% Obligi komunalne I Emis	99	25	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	50	96	60
4% „ „ „ „ II. Ser	92	75	93	50
4½% „ „ „ „	98	75	99	50
5% „ „ „ „	100	—	100	50
6% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	25	101	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	50
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	75	100	75
4% „ likwid. „ „ 100	93	50	95	—

Lwów, dnia 11/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265	—	280	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	10	100	55
4½% „ „ „ „ „ 100	98	75	99	50
4% „ „ „ „ „ 100	95	—	96	50
4% Listy zast. Banku krajow. 100	96	—	96	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	40	99	40
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103	50	104	50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	50	95	75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	50	100	50

Warszawa, dnia 11/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	15
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	94	70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ III. „ „ 100	—	—	98	40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	—	—	98	40

Wiedeń, dnia 11/3.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	79	20	79	35
5% „ „ srebrna „ „ 100	79	95	80	15
4% „ „ złota „ „ 100	109	25	109	45
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	95	90	96	10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	125	50	126	50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	132	50	133	—
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	133	—	133	50
„ „ 1864 bez % całe „ 100	164	—	164	50
„ „ 1864 bez % pół „ 100	163	—	164	—

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98	85	99	05
5% „ papierowa „ „ 100	86	50	87	—
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	119	50	120	—
„ „ „ 50 „ „ 100	118	—	118	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	121	80	122	30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	25	105	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103	80	104	40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	105	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	—	115	25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	—	105	50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31	40	31	80
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	15	50	15	90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	50	97	25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100	—	100	60
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100	75	101	75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98	75	99	60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101	50	102	—
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100	50	100	90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99	75	100	25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95	50	96	30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100	25	100	75
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101	50	102	—
4½% „ „ „ „ 100	102	30	102	60
4% „ „ „ „ 100	98	25	98	75
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	103	75	108	25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	97	75	—	—
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	25	99	50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99	25	99	75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80	80	[illegible]	80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87	75	88	[illegible]
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124	—	—	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	—	97	75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155	—	—	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96	60	97	20
5% Nordosty na 300 „ „ 100	96	50	96	80
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ 100	62	50	63	—

LOSY.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika 5 złr. w. a.	[illegible]		[illegible]	
Kred. dla handlu i przem. 100 m. k.	[illegible]		[illegible]	
Klary 40 m. k.	[illegible]		[illegible]	
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	[illegible]		[illegible]	
Krakowskie 20 w. a.	[illegible]		[illegible]	
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	[illegible]		[illegible]	
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	[illegible]		[illegible]	
Rudolfa 10 w. a.	[illegible]		[illegible]	
Stanisławowskie [illegible] w. a.	[illegible]		[illegible]	
4½% Tryestyńskie 100 w. a.	[illegible]		[illegible]	
4% „ 50 w. a.	[illegible]		[illegible]	

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 zł.	107	50	108	—
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97	75	98	25
18·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283	30	283	70
19·—	Kreditbank węg. algem. „ 200 „	291	25	291	75
25·—	Laenderbank „ 200 „	236	50	237	—
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	850	—	853	—
—·—	Unionbank „ 200 „	212	—	212	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286	—	288	—
60·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	178	—	179	—
186·25	Ferdynanda Półncn. „ 1050 „	2366	—	2372	—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	200	50	200	75
[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Kolej Rudolfa „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Siedmiogrodzkie „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Staatseisenbahn „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	[illegible]		[illegible]	
[illegible]	Żegluga na Dunaju „ 500 „	[illegible]		[illegible]	

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	6	03	[illegible]	
20-to Frankówki	10	[illegible]	10	[illegible]
20 Marków	[illegible]		[illegible]	
Pół-imperyały ros. pełne ważne	[illegible]		[illegible]	
Funty sterlingi	[illegible]		[illegible]	
Banknoty włoskie	[illegible]		[illegible]	
Ruble srebrne	[illegible]		[illegible]	

KANTOR J. NAWROCKIEGO mieścić się będzie od 1 kwietnia w hotelu Saskim.

Dnia 10 marca 1887 r.
otwartą została
przy ulicy św. Tomasza, L. 15
(obok ulicy Floryańskiej)
naprzeciw dawnej fabryki Jana Gelli

PRACOWNIA KAPELUSZY

słomkowych i filcowych damskich i dziecinnych
jakoteż

MAGAZYN MÓD

pod firmą

Marja Popowicz i Marja Raubal.

Przyjmuje się **przerabianie, szycie i odnawianie** kapeluszy tak słomkowych jako i filcowych.
Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczką.
Pracując od lat kilku w tymże zawodzie w jednej z pierwszych fabryk J. Gelli, dajemy tem samem rękojmię, że odpowiemy zupełnie wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności polecając się również łaskawym Jej względom pozostajemy z szacunkiem 481 1 2

M. Popowicz i M. Raubal.

L. 144/Del.

Ogłoszenie.

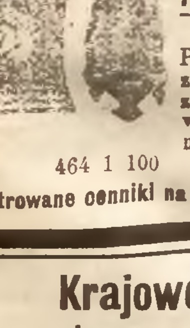
Poszukuje się **lokalu do najęcia na umieszczenie c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie od 1 października 1887 roku.**
Bliższych szczegółów względem jakości i ilości ubikacyj nająć się mających udzieli Dyrekcya rzeczonej szkoły. 480 1 3
Kraków, 8 marca 1887 r.
Delegat c. k. Namiestnictwa
Borkowski.

Zupełna wyprzedaż!
Bazar wiedeński Königsbergera w Sukiennicach Nr. 11
wyprzedaje towary z powodu zwinięcia handlu tylko jeszcze **przez dni 14 po bajecznie niskich cenach.**
Poszukuje się także odbiorcy na cały interes. 483 1 2

Teodor Reiner

przez władzę koncesyonowany **główny agent w Lipsku,** Parkstrasse 1 sprzedaje bilety jazdy zaszczytnie znanego zakładu **bezpośredniej jazdy pocztowemi parowcami I-szej klasy z Antwerpii do Nowego Yorku,** do Filadelfii z połączeniem do wszystkich stacyj Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Kanady.
Do Nowego Yorku kosztuje Isza kajuta 240 marek, IIga kajuta 160 marek, III klasa (Zwischendeck) 80 marek.
Do Filadelfii są ceny kajut te same, III klasa wszakże kosztuje tylko 50 marek.
1 marka wynosi 60 ct. w. a., lub 53 kopijek. Z Hamburga lub Bremy kosztują bilety do Nowego Yorku 85 marek, podróżni jednak muszą najpierw do Liwerpolu jechać, gdyż bezpośrednia jazda jest droższą.
Jazda koleją żel. z Austryi do Antwerpii kosztuje prawie 18 zł. Z mapy można się przekonać, że podróż morska z Antwerpii prawie o 2 dni jest krótszą.
W drodze z Antwerpii mieści się także t. z. zaopatrzenie okrętowe, co nie zachodzi w cenach z Hamburga lub Bremy.
Stół na okręcie jest, ma się rozumieć, bezpłatny, dostateczny i wyborny.
Na dworcu kolei w Lipsku można poznać moich ludzi po czerwonych gwiazdach na czapkach służbowych i ci zaraz biorą moich podróżnych w opiekę. Jeżeli kto chce się ze mną w sprawach podróży osobiście naradzić, niech przyjedzie do Lipska, dokąd podróż jest krótka i tania.
Poszukuje się zdolnych agentów. 468 1 0

Setki uznań!



Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu, IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
464 1 100
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Krajowe środki kosmetyczne i lekarskie.

Balsam krakowski wzmacnia porost włosów, odświeża i umacnia cebulki, niszczy łupież, a zarazem przyczynia się do bujnego porostu.
Środek niszczący nadgniotki. Pędzelkując przez dni parę nadgniotki lub zgrubiałą skórę, pozbyć się można z łatwością narośli.
Płyn odświeżający powietrze. Niezbędny dla osób cierpiących lub chcących odetchnąć igliwiowem powietrzem. Rozwiany w pokoju, nadaje woń nader miłą, balsamiczną.
Ziółka piersiowe Karpackie. Odwar z tychże usuwa katar, kaszel, zaflegmienie, łechtanie w gardle, ciężkość w piersiach i t. p. słabości.
Gałęzowskiego proszek do zębów. Ochrania zęby od psucia i usuwa z takowych materyały szkodliwe.
Wino chinowe. Sporządzane z kory chinowej i wina hiszpańskiego, wzmacnia siły i pobudza trawienie.
Płyn przeciw odmrożeniu. Miejsca odmrożone okładają się niniejszym płynem, a uleczenie rychło następuje.
Kaukazki proszek niszczący wszelkiego rodzaju robactwo. 1886 16 20
Do nabycia w aptece „pod Barankiem"
Wiktora Redyka w Krakowie.

L. 7.500.

Rozpisanie ofert.

C. k. Ministerstwo handlu zamierza oddać wykonanie budowy gmachu dla **c. k. Zakładu pocztowego i telegraficznego w Krakowie** najmniej żądającemu.

Koszta wynoszą w przybliżeniu:

I. Za główny budynek	212.930 złr. 90 ct
II. Za wozownię, wychodki i zbiornik na śmiecie	3.066 złr. 48 ct.
III. Na pojedyncze, dopiero po wykonaniu obliczyć się dające roboty, przewidziano kwotę	24.000 złr. — ct.

Bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert, tudzież formularze na oferty, plany wraz z kosztorysem i opisem budowy, jakoteż ogólne i specyalne warunki budowy wyłożone będą od d. 10 marca b. r. w c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie i w c. k. Urzędzie pocztowym w Krakowie, gdzie takowe w godzinach urzędowych przejrzeć i bliższych informacyj zasięgnąć można.

Odnośne oferty należy odpowiednio ostemplować i w zapieczętowanej kopercie w c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, lub w c. k. Urzędzie pocztowym w Krakowie najdalej do dnia 25 marca r. b. godziny 12 w południe wnosić, względnie frankowane nadsyłać. 482 1

Wadyum wynosi 12.000 złr. w. a.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.
Lwów dnia 9 marca 1887 roku.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 27 marca 1887 roku
odbędzie się
w sali p. Karola Wietrznego w Andrychowie o godzinie 4 po południu

XI. WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2. Przedłożenie rachunków z ubiegłego roku celem otrzymania absolutoryum.
3. Wniosek Rady zawiadowczej o podziale zysku.
4. Wybór czterech członków Rady zawiadowczej i dwóch ich zastępców; wybór a względnie potwierdzenie Dyrektorów i ich zastępców, wybór trzech członków komisyi rewizyjnej i dwóch zastępców.
5. Oznaczenie wysokości kwoty udziałowej do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
6. Wnioski P. T. członków.

Andrychów, dnia 1 marca 1887 r. 476 1

Z Rady zawiadowczej
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie
z nieograniczoną poręką zarejestrowanego

Maryan Koloszek przewodniczący. *Roman Armatys* sekretarz.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po użyciu

HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. 214 11 0

Cena 1 złr. 50 centów.

J. IHNATOWICZA

Magistra farmacyi, chemika sądowego,
Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika, liczba 3,
w Krakowie Sukiennice, liczba 20,
w Czerniowcach Rynek, liczba 2.

Zdobyczą najnowszych czasów
jest

CHYLOL.

W przebiegu rozmaitych **chorób nerwowych**, polegających na
zmianie szpiku pacierzowego
następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy** i **mięśniowy, podagra, postrzały** itp. jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym.

Jedyny z najnowszej nauki i czasów.
Cena pół flaszki 1 złr. — całej 2 złr.
Jedyny Skład w aptece pod Lwem 1980 30 0
P. KROKIEWICZA na Kleparzu.

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich
pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Sukna i korty

z pierwszych fabryk francuskich i angielskich mam zawsze na składzie.

Ręcząc za dobroć towaru, eleganckie i trwałe wykończenie, a **sprzedając po najniższych cenach fabrycznych**, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z głębokiem poważaniem
Józef Altar.
113 71 150

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że jako dotychczasowy dysponent b. domu bankowego J. Nawrocki w Krakowie, otworzyłem na podstawie uzyskanej koncesyi w spółce z Janem Strycharskim w dniu 1 marca b. r. w lokalu objętym po powyższej firmie

w Krakowie w Hotelu Drezdeńskim, linia A—B

KANTOR WYMIANY i INTERES KOMISOWO-SPEDYCYJNY

pod firmą sądownie protokółowaną

W. Bujański i Spółka.

W zakres naszego interesu wchodzą: **wymiana, kupno i sprzedaż wszelkich monet i papierów publicznych, przewóz mebli w wozach krytych** z domu do domu, oraz **spedycya** wszelkich tak miejscowych jak zagranicznych **przesyłek z kolei i na kolej,** jak niemniej **załatwianie wszelkich możliwych zleceń tak na tutejszych jak zagranicznych miejscach handlowych.**

Mając jako ludzie fachowi dostateczną rutynę w prowadzeniu interesu, oświadczamy, że wszelkie powierzone nam zlecenia wykonywać będziemy z całą punktualnością, sumiennością i uczciwością — licząc więc na zyskanie zaufania polecamy się łaskawym względom P. T. Szanownej Publiczności i pozostajemy
z szacunkiem
W. Bujański i Spółka.
463 2 5

Ważne ogłoszenie.

Nakładem Biblioteki arcydzieł
opuszczą prasę następujące wydawnictwa:

Dzieła
Juliusza Słowackiego
w sześciu tomach.

Wydanie to będzie **najkompletniejsze, najpoprawniejsze i najtańsze.**
Przedpłata bowiem za 6 tomów oprawnych ozdobnie w angielskie płótno ze złotemi wyciskami wynosi
2 złr. 50 centów.
Pomimo tej niezwykłej taniości **papier piękny, satynowany, czcionki duże, nowe.**

Pisma
Augusta Wilkońskiego
najznakomitszego humorysty polskiego
w 6 tomach, oprawnych ozdobnie na wzór Słowackiego.
Przedpłata 6 tomów wynosi 2 złr. 50 centów.

Przedpłatę przyjmuje się tylko do 1 maja b. r., t. j. do wyjścia dzieł z druku. **Później cena znacznie podniesioną zostanie.**
Wobec rozwolnionej najnowszej produkcyi literackiej, popularyzowanie znakomitych pisarzy jest zupełnie na czasie. 403 3 8
Przedpłatę należy przesyłać do księgarni Leona Frommera w Krakowie, ulica Szewska.

Z PRUS

w znacznych ilościach do niedawna sprowadzaną drogą **wodę selterską** zastąpiła w zupełności wyrabiana od lat kilku **w Fabryce wód mineralnych sztucznych**
K. RZĄCY i CHMURSKIEGO
w Krakowie
znacznie tańsza

Woda Alkaliczna

sztuczna

SELTERSKA

jedyna przeciw katarom płuc, krtani, oskrzeli i t. p. Woda ta przez **Świetne Towarzystwo Lekarskie krakowskie** aprobowana i zalecana, bywa jak świadectwa powag lekarskich opiewają, z niezawodnym skutkiem przez pacyentów używana

Wody tej dostać można w Krakowie w aptekach pp. Krokiewicza, Redyka, Radlera, Sobierajskiego, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego, Wilczyńskiego; **w handlu** pp. Feintucha i Janigi; **w droguceryi** p. Wiszniewskiego. **Na prowincyi w aptekach** pp. Skałalskiego w Podgórzu, Szulca w Łańcucie, Zanderera w Dębicy, Szalbeta w Mościskach, Rogaskiego w Gorlicach, Polaszka w Oświęcimie, Mizerskiego w Sędziszowie, Helma w Glinianach, Denkera w Leżajsku, Czerskiego w Husiatynie, Markiewicza w Wiśniczu, Szlesingera w Kałuszu i Schwebera w Dynowie; **w handlach** Budziszewskiego w Tłustem i Löwi w Radomyślu 451 3 0

Sadzonki i nasiona leśne pewnej kiełkowatości, przesyła za zaliczką na łaskawe zamówienia **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** 391 4 15

Nasiona:	**Sosna**	1 złr. 30 ent.	za 1 funt.
	Świerk	45 „	
	Modrzew	65 „	
	Akacya	25 „	
	Olszyna	45 „	
	Krategus	20 „	
Sadzonki:	**Sosna** 1 letnia . .	— złr. 60 cnt.	za 1000 sztuk.
	„ 2 letnia . .	1 „ — „	
	Świerk 1 letni . .	— „ 80 „	
	„ 2 letni . .	1 „ 60 „	
	Modrzew 1 letni .	1 „ — „	
	Akacya 1 letnia .	3 „ — „	
	Dębina 1 letnia .	6 „ — „	
	Olszyna 3 letnia .	4 „ — „	
	Brzoza 3 letnia .	5 „ — „	

BIURO NAUCZYCIELSKIE
(Institut Protécteur des femmes de la souité, Patronage de l'Enseignement)

J. z Jędrzejewskich Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3

Mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych. 143 43 52

Mieszkanie.

Szuka się na **jesień mieszkania z 8 pokoi i stajni**, ktoby takie miał do wynajęcia, jest proszony o uwiadomienie pod adresem **A. B. 333** w Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. 452 3 3

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
137 92 150 **Józef Rudolf.**



W zakładzie
wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich

ADOLFA HOCHSTIMA

Kraków, ulica Floryańska, l. 38,
znajduje się ciągle wielki zapas **gotowych pomników** z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, **kominków** marmurowych, **kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalni i płyt marmur., posadzek** i t. p.

Groby familijne 341 4 30
wykonywa podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; **także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.**

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina lnianych chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 5/4 i 6/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule **w lepszym gatunku** z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe **90** ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. sziarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu **gładkie** złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 5·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

193 45 0 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

SELLER i MENASCHĖ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
polecają swój bogato zaopatrzony

Skład Szkła krajowego i belgijskiego

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.

Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.

Wielki Skład Sztab złoconych.

443 3 150